Nr 48. Kraków, Niedziela 20 Lutego 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sejm.

(Telefonem.)

Posiedzenie wieczorne.

Lwów. (T. B.) Wczoraj przyszło znów do **awantury z pos. Staruchem.** P. Staruch zachowywał się tak niemożliwie, jak nigdy dotąd, wrzeszczał tak głośno, że w całej sali rozległy się wołania: Przestać! Co to znaczy! i t. p. Również na galeryi odezwały się okrzyki oburzenia. Trwało to kilka minut. Wśród tego pos. Staruch wrzeszczał jak opętany.

Posłowie byli tak oburzeni, że prawie wszyscy opuścili dwukrotnie salę posiedzeń. Posłowie moskalofilscy wyrazili również niezadowolenie z powodu wystąpienia Starucha; nawet jego towarzysz klubowy pos. Skwarko uważał za stosowne tłomaczyć ten „temperament“ Starucha.

Wesoły dyalog w czasie tych awantur prowadzili ze sobą ks. Stojałowski i Staruch. Debata odbywała się jak wiadomo — nad sprawą zezwolenia 30 Radom pow. na wyższe podatki. Otóż przy pow. bobeńskim oświadczył Staruch, iż mu to nie imponuje że jak ks. Stojałowski mówił, gospodarka tam jest dobra. Ks. Stojałowski mówił wprawdzie, że zarząd autonomiczny jest lepszy niż c. k., mowca jest jednak innego zdania.

Pos. Stojałowski: Bo wy byli żandarmem!

Pos. Staruch: Ojczulku! Wy zawsze ćwierkacie mi tem w oczy, a dla mnie to zaszczyt; nigdy nie jeździłem do ziemi świętej z lampą.

Stoj.: To lepsza rzecz być pobożnym, niż być żandarmem.

Star.: Ja i teraz jestem żandarmem i stoję na straży praw mego narodu, a jako żandarm byłem sługą cesarza, państwa, kraju i narodu, a nie lokajem drugich. Być może, że na zachodzie lepiej się gospodaruje, ale na wschodzie jest całkiem inaczej.

Stoj.: To chłopi winni.

Star.: I wy ojcze zmieniliście się bardzo! Nie dziwcie się biednemu wójtowi, jeżeli go zaproszą na przyjęcie do marszałka, że ulegnie. I ks. Stojałowski żalił się, że go marszałek nie zaprosił.

Stoj.: Żalił się? Kiedy?

Star: Tamtego roku. Jest w protokole stenograficznym.

Wkońcu uchwalił wczoraj Sejm wnioski Wydz. kraj. na wyższe podatki następującym powiatom: Brzesko (54%), Kolbuszowa, Bochnia (50%), Dąbrowa (56%), Pilzno (46%), Wadowice (41%), Żywiec (52%), Łańcut (60%), Mielec (51%), Tarnobrzeg (59 prc.), Kamionka (48 prc.), Brzozów (50 prc.), Turka (90 prc.), Zaleszczyki (48 prc.), Podhajce (51 prc.), Stary Sambor (47 prc.), Kołomyja (45 prc.), Borszczów (46 prc.), Złoczów (45 prc.), Dobromil (44 prc.), Dolina (50 prc.), Gródek Jagielloński (52 prc.), Nisko (56 prc.), Czortków (66 prc.), Przemyślany (64 prc.), Krosno (48 prc.), Cieszanów (72 prc.) i Brzeżany (46 prc.).

Posiedzenie dzisiejsze.

Odczytano szereg interpelacyi, między temi pos. Stojałowskiego w sprawie **nadużyć firmy Augenblick**, posiadającego kantor wymiany pieniędzy na dworcu kolejowym **w Oświęcimiu**, (patrz wczorajszy artykuł w „Głos. Nar.“ Przyp. Red.) popełnianych na szkodę emigrantów i sezonowych robotników rolnych.

Z porządku dziennego odesłano do Kom. adm. sprawę zezwolenia reprezentacyi pow. z Limanowej na zaciągnięcie pożyczki 25.000 K. Następnie odesłano wniosek p. Skwarki o urządzenie w Mościskach i Sądowej Wiszni składów drzewa materyałowego i opałowego z lasów kameralnych do Kom. gospod. kraj.

Uchwalono zezwolić gm. Buczacz na pobór opłat od spirituali ów oraz gm. Mielec na pobór wyższych dodatków gmin. w r. 1910 do podatków bezpośr.

Przy sprawozdaniu komisyi wyborczej o wniosku p. Starzyńskiego ustanawiającego **drugiego zastępcę marszałka** dla przewodniczenia podczas obrad sejmowych, zabrał głos pos. Korol i zaznaczył, że jego klub uważa ustanowienie drugiego wiceprezydenta za rzecz potrzebną, ale nie konieczną w obecnej chwili. Członkowie klubu mowcy sądzą, że wniosek p. Starzyńskiego **odroczy sprawę samej reformy wyborczej** i dlatego podczas głosowania **wyjdą z sali**. Pos. Kozłowski również oświadcza się przeciw wnioskowi i zarzuca komisyi wyborczej, **że przez dwa lata nic nie zrobiła.**

P. Lewicki atakował **gwałtownie** większość polską i zaznaczył, że ona Rusinom wszystkiego odmawia. Skarżył się na postępowanie większości polskiej w sprawie szkolnictwa ruskiego. Większość ta w ruskich powiatach zakłada polskie szkoły, aby już nie było miejsca na ruskie, zapominając o tem, że naród może dać odpowiedź! Mowca nie grozi (?) tylko przestrzega. Nad uchwałą Rady pow. rohatyńskiej, która oświadczyła się za 2 odrębnemi gimnazyami, przeszła większość do porządku dziennego. To jest gwałt i tego większość nie potrafi usprawiedliwić.

Następnie przemawiali pos. Staruch, Ciuchciński, Dembowski, Kołpaczkiewicz i spraw. Starzyński, po którego przemówieniu posłowie ruscy wszystkich klubów wyszli ze sali.

Ponieważ do uchwalenia zmiany statutu potrzeba ukwalifikowanej większości ¾ tj. 121 posłów, a na sali było tylko 106, do uchwały nie przyszło.

W dalszym ciągu posiedzenia załatwiono wniosek co do utworzenia sądu pow. w Szczurowej (pow. Biecz), oraz w sprawie przyłączenia przysiółka Kielnnówka z Racławówki.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa klinik uniwersyteckich. Wniosek komisyi budżetowej brzmi, aby natychmiast przystąpiono do rozpoczęcia budowy.

Członek Wydz. kraj. Dr Bernadzikowski sprzeciwił się temu wnioskowi, twierdząc, że Wydz. kraj. nie może brać na siebie odpowiedzialności za następstwa, bo plany nie są jeszcze gotowe.

Przewodniczący Komisyi budżetowej p. Piniński prosił o przyjęcie wniosku, bo sprawa jest bardzo ważna, a inaczej mogła by być znowu zwlekaną przez lat kilka.

Za wnioskiem przemawiał p. Mars, przeciw p. Wasung i ponownie p. Bernadzikowski, poczem, ponieważ było jeszcze kilku mowców zapisanych do głosu, marszałek o godz ¼3 odroczył posiedzenie do godz. 7 wiecz.

Losy reformy wyborczej w rękach „demokracyi“!

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj popoł. w dalszym ciągu dyskutowano nad sprawą rezygnacyi Dr Głąbińskiego z przewodnictwa w komisyi dla ref. wyb. — oraz Dr Lea z przewodnictwa w tymże subkomitecie.

Sprawy nie załatwiono z powodu nieobecności Dr Głąb. Na razie uchwaliła komisya nieprzyjmować rezygnacyi Dr Głąb. Również subkomitet uchwalił prosić Dr Lea o cofnięcie rezygnacyi. Dr Leo uczynił wobec tego ostateczną decyzyę zawisłą od załatwienia sprawy przewodnictwu w komisyi.

Zamknięcie sesyi sejmowej.

Lwów. (Tel. wł.) Dziś wiecz. o g. 11-tej nastąpi **zamknięcie sesyi sejmowej**. Ostatnim punktem porządku dziennego będzie sprawa udziału kraju w budowie tanich domów.

Rada narodowa.

Lwów. (Tel. wł.) Na godz. 4 po poł. zostało dziś wyznaczone posiedzenie przewodniczących klubów polskich, na którem będzie omawiana sprawa Rady narodowej. Na proponowany klucz, według którego mają wejść stronnictwa do Rady, nie chcą się zgodzić tylko ludowcy. Żądają oni mianowicie, aby klucz ten był oparty na podstawie stosunku głosów, oddanych przy powszechnych wyborach w r. 1907. O ile na posiedzeniu przewodniczących klubów sprawa ta zostanie pomyślnie załatwioną, to dziś jeszcze odbędzie się posiedzenie Koła sejmowego i nastąpi ukonstytuowanie się Rady narodowej. Jeśli jednak konferencya przewodniczących klubów nie doprowadzi do porozumienia, zorganizowanie Rady narodowej w obecnej sesyi już nie nastąpi.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 19 lutego).

Rozczarowanie Czechów.

Praga, (Tel. wł.) Dzienniki czeskie omawiają wczorajszą konferencyę prezydyum Koła polskiego z bar. Bienerthem z pewnem rozczarowaniem, wyrażając niezadowolenie, iż Koło ogłosiło politykę wolnej ręki i nie dość stanowczo domagało się rekonstrukcyi gabinetu, w myśl danych Unii przyrzeczeń. »Czas« zarzuca Kołu polskiemu, że stawiając żądanie rekonstrukcyi gabinetu, nie wyznaczyło terminu.

Stronnictwo pracy narodowej.

Budapeszt. (Tel. wł.) Utworzenie partyi gabinetu, która będzie nosiła nazwę »Stronnictwa pracy narodowej«, odbędzie się jutro. Jak wiadomo do partyi gabinetu wstąpi stronnictwo konstytucyjne i część katolicko-ludowego ze względu na hr. Jana Zichego (przyszłego ministra oświaty).

W kwestyi ułożenia programu co do stanowiska partyi gabinetu przyszło do scysyi między hr. Stefanem Tiszą a hr. Janem Zichym, gdyż hr. Stefan Tisza **nie chciał się zgodzić na powszechne prawo wyborcze.**

Reorganizacya kolei państwowych

Wiedeń. Projekt reorganizacyi kolei państwowych, przedłożony Radzie kolejowej do zaopiniowania, przewiduje utworzenie w Wiedniu 5 centralnych urzędów: technicznego, taryfowego, kontroli dochodów, komunikacyjnego i administracyjnego. Projekt ten wzoruje się na organizacyi kolei państwowych w Prusiech i Bawaryi.

Co się tyczy poszczególnych dyrekcyi kolejowych, to projekt proponuje przydzielenie każdej dyrekcyi sieci o maksymalnej długości 1200 kilometrów. Dyrekcye: lwowska, krakowska i kolei północnej przekroczą (?) to maksimum. (A więc dla dyrekcyi półn. kolei czyni się ten wyjątek, **aby sieć galic. i śląska nadal należały do Wiednia!!** (Przyp. red.). Ogółem zamierzone jest pozostawienie obecnych dyrekcyj we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie; natomiast utworzona ma być nowa dyrekcya kolejowa w Czerniowcach, której przydzielonoby część sieci z dyrekcyi stanisławowskiej; niektóre zaś linie kolejowe z dyrekcyi lwowskiej przydzielonoby dyrekcyi stanisławowskiej.

Sprawy słowiańskie.

Niemcy o Kramarzu.

Wiedeń. „Reichspost“ omawiając sytuacyę polityczną oświadcza: Poseł Kramarz po swojej ostatniej podróży do Petersburga stał się zupełnie niezdolny do kierownictwa polityki czeskiej i słowiańskiej w Austryi; na miejscu miarodajnem uważają go zupełnie zdyskwalifikowanego.

. . . tam trzeci korzysta.

Poznań. (P. A. B.) Prasa hakatystyczna **nie ukrywa radości z powodu wycofania się Polaków ze zjazdu słowiańskiego** w Sofii, zaznaczając, iż w ten sposób zbliżenie się Słowian **nie wyjdzie ze sfery mrzonek** i **projektów**. (Zupełnie słusznie — oto do czego doprowadza ślepy szowinizm Rosyi. Patrz dzisiejszy art. p. t. »Prawdziwa Rosya i neslawizm«. Przyp. red.).

Niemcy i zjazd 2 carów.

Berlin. (P. A. B.) Prasa niemiecka interesuje się żywo wizytą cara Ferdynanda w Petersburgu. W czasie tejże mają być między obu monarchami omawiane stosunki Bułgaryi do Turcyi i Serbii.

Pruska reforma wyborcza.

Berlin. (P. A. B.). Rząd już dzisiaj nie łudzi się co do dalszych losów reformy w sejmie. Wczoraj minister spraw wewnętrznych Moltke konferował poufnie z przywódcami stronnictw, oświadczając bez ogródek, że zaprowadzenie tajnego systemu wyborczego i odjęcie urzędnikom przywilejów wyborczych zmieniłoby stosunki wewnętrzne Prus do niepoznania, przeciwko czemu rząd **będzie walczył wszelkiemi siłami i środkami.**

Berlin. (T. B.) Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajduje się interpelacya socyalistów z powodu mowy kanclerza, wypowiedzianej w sejmie pruskim w której krytykował prawo wyborcze do parlamentu. (Patrz wczorajsze telegr. Pol. Aj Berlin. Przyp. red.).

Kanclerz oświadcza gotowość udzielenia natychmiastowej odpowiedzi.

Pos. Frank (socyalista) zabrawszy głos dla uzasadnienia interpelacyi przypomina zajście z posłem Oldenburgiem, który domagał się **ewentualnego użycia wojska celem rozpędzenia parlamentu.**

Zamieszki w Grecyi.

Frankfurt. (P. A. B.) Następca tronu greckiego wyjechał dzisiaj przez Wiedeń do Aten, zawezwany przez ojca.

Ateny. (P. A. B.) W sferach kompetentnych twierdzą, iż w najbliższym czasie zanosi się na dworze króla greckiego na daleko idące **dynastyczne wydarzenia.** W otoczeniu króla twierdzą, iż tenże chciałby się uwolnić od wpływów Ligi wojskowej. Nie wiadomo, gdzie znajduje się zbuntowana flota.

Powrót książąt greckich?

Ateny. (T. B.) Aj. Haw. donosi: Jak słychać, przyjazd książąt greckich do Aten nie stoi w związku (?) z radą familijną, tylko oznacza powrót (?) książąt do ojczyzny.

Francya i Grecya.

Paryż. (P. A. B.). Rząd francuski nie zamierza żadnej akcy. w Grecyi, chyba w wypadku o ile przyszłaby do skutku pożyczka o którą poseł grecki w Paryżu zabiega. Wtedy akcya ta miałaby na celu zabezpieczenie pożycki.

Niemcy i Anglia.

Berlin. (P. A. B.). Prasa niemiecka komentuje żywo opozycyjne stanowisko króla Edwarda względem ograniczenia prawa „veto“ Izby lordów, **upatrując w tem dalszy ciąg jego polityki antiniemieckiej.** „Hamb. Coresp.“ pisze z tego powodu: „Od samego początku trzeźwi politycy niemieccy nie łudzili się co do gatunkowej wartości sympatyi króla Edwarda dla wzrastających w Anglii prądów liberalnych, kosztem haseł konserwatywnych, nie dlatego, aby liberalizm był obcym temu monarsze, lecz dlatego, że **konserwatyści symbolizują dziś w Anglii wojnę z Niemcami,** które zawiniły tylko tem, iż roszczą sobie pretensye do takich samych praw dla swojej floty, co flota angielska. Dziś, kiedy konserwatyści, dzięki hasłom przeciwniemieckim odnieśli duże zwycięstwo w walce wyborczej, wszelkie melodye, wygrywane na harfie pojednania angielsko niemieckiego **będą brzmiały fałszywie** i trafią do przekonania albo ludzi bardzo naiwnych, albo niepoprawnych optymistów.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 19 lutego.)

Choroba Dra Luegera.

Wiedeń. (T. B.) Dziś stan zdrowia Dra Luegera znów polepszył się. Mimo atoli polepszenia się Lueger na własne żądanie **zaopatrzony został św. Sakramentami** przez ks. opata Schmalka.

Wiedeń. (T. B.) Dziś rano wydano następujący biuletyn o stanie zdrowia Dra Luegera: Temperatura 37·4, puls 72, w nocy chwilami sen przerywany, bóle ustąpiły, stan sił nieco lepszy; co do płuc nie nastąpiła żadna komplikacya.

Wiedeń. W stanie zdrowia Dra Luegera nie nastąpiła w ciągu nocy żadna zmiana. — Pacyent przepędził noc stosunkowo dobrze. Bóle dawały się mu mniej we znaki, z powodu kilkakrotnego wstrzyknięcia morfiny. W drugiej operacyi znaleziono na grzbiecie siedm nowych abscesów. Wieczorem Dr Lueger czuł się tak dobrze, że pozwolono mu zapalić cygaro, oraz zjeść parę łyżek zupy i wypić herbaty.

Lekarze twierdzą, że w przeciągu 24 godzin musi zapaść decyzya; obawiając się zapalenia płuc, lekarze zastosowują wdychiwanie tlenu. Jeżeli nie przyjdzie zapalenie płuc lub nie rozszerzy się gangrena, to zdaniem lekarzy, spodziewać się można polepszenia się stanu chorego. Jako symptom niepokojący uważają niedostateczne funkcyonowanie nerek.

Austrya i Rosya.

Berlin. Jak donosi „Berl. Tgbl.“ z Petersburga, rokowania austryacko-rosyjskie idą z trudnością z powodu wygórowanwch żądań Rosyi, która żąda od Austryi szeregu gwarancyi, przedewszystkiem co do interesów serbskich; następnie zaniechania przez Austryę dalszej ekspanzyi (!) na półwyspie bałkańskim. Dalej żąda Rosya przyrzeczenia, że w razie niepokojów na Bałkanie, Austro-Węgry trzymać się będą od nich zdala (!).

W ostatnich dniach odbyli Izwolski i ambasador austro-węgierski hr. Berchtold kilka konferencyi, jednak bez rezultatu.

Wzlot arcyksiążąt.

Praga. (T. B.) Arcyks. Józef Ferdynand i Henryk Ferdynand, którzy wczoraj wznieśli się na balonie „Salzburg“. wylądowali wczoraj popoł. koło Riczan. Wieczorem odjechali z Pragi do Wiednia.

Kasacya wyroku antypolskiego.

Poznań. (P. A. B.) Sąd okręgowy w Dnisburgu skasował orzeczenie wydziału gminnego na podstawie którego przewodniczący Towarzystwa Sw. Andrzeja skazanym został na karę 20 marek za przemawianie po polsku w rocznicę Towarzystwa. Wyrok ten ma **zasadnicze znaczenie.**

Hr. Aehrenthal w Berlinie.

Berlin. (P. A. B.) Hr. Aehrenthal przybędzie tutaj we wtorek i tego samego dnia zostanie przyjętym przez cesarza Wilhelma na specyalnej audyencyi, następnie odbędzie się śniadanie. Wieczorem odbędzie się u sekretarza stanu Schöna przyjęcie goscia. We środę odbędzie się w ambasadzie austryacko-węgierskim bankiet ze współudziałem cesarza, we czwartek zaś w zaś w pałacu kanclerza.

Odparcie zarzutu szpiegostwa.

Belgrad. (T. B.) Minister spraw zagranicznych zamieszcza w „Polityka“ sprostowanie, bo podała ona wiadomość o zawikłaniu się austro-węgierskiego attaché wojskowego kapitana Gelinka w sprawie o szpiegostwo z powodu zdjęć fotograficznych pewnych widoków. Sprostowanie stwierdza, że Gelinek zdjęcia widoków poczynił za wiedzą rządu serbskiego, który mu wszystko ułatwił. Gelinek na audyencyi u króla Piotra omawiał swoją wycieczkę i przedstawił zdjęcia fotograficzne.

Prasa turecka o projekcie Ferida-Paszy

Konstantynopol. (T. B.) Sprawozdanie Ferida Paszy o konieczności przywrócenia konstytucyi z r. 1879 krytykują ostro dzienniki tureckie, widząc w tem niebezpieczeństwo dla konstytucyi.

Wizyta posłów francuskich w Rosyi.

Petersburg. (T. B.) Prasa i ludność wita z wielką serdecznością francuską delegacyę parlamentarną. Mały dysonas wywołuje tylko **protest partyi pracy i socyalistów przeciw wizycie.** Przewódca delegacyi senator D'estournelles wygłosił na dworcu mowę, podnosząc sojusz rosyjsko-francuski, oraz oświadczył, że Francya wita rokowania w sprawie porozumienia między Austryą a Rosyą jako nową gwarancyę pokoju. Na cześć delegacyi franc. zamieszczony jest szereg uroczystości. Delegacya zostanie też przyjętą przez cara

O wychowanie szkolne we Francyi.

Paryż. (T. B.) Pod przewodnictwem arcybiskupa Amette odbyło się tu zgromadzenie, w którem wzięło udział 10.000 osób. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą jak **najostrzejsze potępienie z powodu prześladowania kościoła katolickiego we Francyi.** Zgromadzenie zobowiązało się ze wszystkich sił bronić wychowania religijnego dzieci i wolności nauki.

Zatarg Francyi z Marokko.

Paryż. (Tel. B.) Wczoraj doniósł półurzędowy komunikat francuski, iż z powodu rozmaitych zarządzeń Mulej Hafida i odmówienia przez niego podpisania umowy zawartej z El-Mocrim, rząd francuski będzie musiał się chwycić środków represyjnych. Dziś zaś donoszą z Tangeru, że jeżeli do jutra nie nadejdzie potwierdzająca odpowiedź Mulej Hafida, to konsul francuski we Fezie zawiadomi sułtana **o projektowanem zafantowaniu dochodów cłowych.** Franc. komisya wojskowa i członkowie kolonii franc. opuszczą w takim razie Fez. Konsul da sułtanowi 3-dniowy termin do ostatecznej decyzyi. Jak zapewniają, oprócz zafantowania ceł nastąpi także zafantowanie podatków w różnych okolicach Marokka. Rząd franc. poczyni wszelkie zarządzenia dla bezpieczeństwa dla Europejczyków.

Cook.

San Jago de Chile. (T. B.) Rzekomy Craig przyznał wreszcie, **że jest indentyczny z Cookiem.** Oświadczył on, że chce się zdala trzymać od publiczności, gdyż przygotowuje sprawozdanie ze swej podróży (?) do bieguna półn. Sprawozdanie to — jak powiada — będzie przekonywującem.

Z powodu zepsucia się naszego telefonu redakcyjnego nie mogliśmy już po godz. 1 w południe wcale rozmawiać z naszym korespondentem telefonicznym w Wiedniu, skutkiem czego ostatnich depesz nie otrzymaliśmy, a przedewszystkiem wiadomości o sytuacyi politycznej.



Konferencya prezydyum Koła Polskiego z bar. Bienerthem.

Poniższe informacye pochodzą ze sfer poselskich polskich i odzwierciadlają warunki wśród których prezydyum Koła polskiego konferowało z prezesem gabinetu, baronem Bienerthem:

Narada prezydyum Koła polskiego, naznaczona u barona Bienertha na godzinę 3 popołudniu, przewlekła się tak, że jeszcze koło wpół do 7-ej wieczorem politycy polscy byli u prezesa ministrów. Konferencya, oczywista, jak poprzednie narady z przywódcami innych stronnictw, nie mogła się skończyć rezultatem pozytywnym. Wszystkie te narady miały cel wyłącznie informacyjny. Politycy chcieli się dowiedzieć o programie i planach prezesa gabinetu. Ten ostatni naodwrót pragnął się pouczyć o nastroju, jaki panuje wśród stronnictw parlamentarnych.

Politycy polscy mówili z bar. Bienerthem szczerze i życzliwie. Oświadczyli mu, że Koło polskie chce stałego uruchomienia parlamentu i za środek tego uruchomienia uważa utworzenie stałej, licznej większości. Do tej większości muszą wejść stronnictwa słowiańskie. Jest to zupełnie logicznem, że rząd monarchiczny nie będzie się opierał na socyalistach, ale na stronnictwach, które akceptują dzisiejszy ustrój zasadniczy państwa. Byłoby błędem, gdyby rząd nie chciał uczynić nic a nic celem stworzenia takiej większości. Rząd musi — pierwszy — dać dowód dobrej woli i poczynić pewne ustępstwa na rzecz stronnictw, chcących pracować w parlamencie. Przewlekanie, choćby w najlepszej wierze, nigdy nie wywrze dobrego wrażenia, ponieważ wywołuje podejrzenia, że rząd nie życzy sobie pracującego parlamentu. Koło polskie wie, że te podejrzenia, odnośnie do barona Bienertha, są niesłuszne. Lecz właśnie dlatego uważa za rzecz politycznie szkodliwą wywoływanie takiego rodzaju nastrojów w parlamencie i wśród opinii publicznej.

Baron Bienerth podkreślił w swej odpowiedzi, że wyłączne zadanie jego gabinetu polega na uruchomieniu parlamentu. Dotychczasowa jego działalność dowodzi, że wybrana przez niego taktyka była trafną, boć parlament nabiera zaufania w swoje siły i zdobył się na krok tak ważny, jak reforma regulaminu. Baron Bienerth jest przekonanym, że proces uzdrowienia parlamentu będzie się odbywał coraz wyraźniej w tempie przyspieszonem. Ale właśnie dlatego byłoby błędem nie czekać naturalnego rozwoju wypadków, ale przyspieszać te ostatnie środkami sztucznymi. Reakcya, wywołana taką interwencyą niewczesną, mogłaby popsuć rezultaty dotychczas osiągnięte.

Dyskusya miała formy nadzwyczajnie przyjacielskie. — Nie było mowy o zmuszaniu gabinetu do dymisyi — jak zapowiadały gazety czeskie. Z drugiej strony baron Bienerth widział wyraźnie, że Koło polskie stawia swe żądania pod formą nie groźby, lecz rad, podyktowanych chęcią wzmocnienia instytucyj parlamentarnych. To obustronne przedświadczenie sprawiło, że narada informacyjna zmieniła się ostatecznie w rodzaj wspólnego konsylium nad środkami, które umożliwiłyby parlamentowi ludowemu pracę trwałą do końca kadencyi, przewidzianej ustawami.

Prawdziwa Rosya i neoslawizm.

Wiedeń, dn. 14 lutego.

(*Ma*). Słowianofile wszystkich obozów, a zwłaszcza »nowosławiści« opierają swoje śmiałe marzenia polityczne na zjednoczeniu wszystkich Słowian przeciw Niemcom. Dr Karol Kramarz bynajmniej nie ukrywa antyniemieckiej tendencyi neoslawizmu. Ideałem tego kierunku jest — jego zdaniem — pogodzenie wszystkich Słowian celem skierowania ich siły obronnej przeciw wspólnemu wrogowi: germanizmowi. Pomocy przeciw Niemcom udzielić musi uciskanym Słowianom przedewszystkiem Rosya, jako najpotężniejsze państwo słowiańskie. Stąd pochodzi owa usilna akcya neoslawistów celem nawrócenia Rosyi oficyalnej na program słowianofilski.

A jak myśli oficyalna i nacyonalistyczna Rosya o koalicyi antygermańskiej? Czy uznaje ona wspólność ideałów słowiańskich i zamierza bronić Słowian przeciw naporowi Niemców?

Na to pytanie daje w wiedeńskiej »Reichspost« odpowiedź niewymieniony z nazwiska publicysta rosyjski. Nie pomylimy się napewno, jeżeli uznamy owego anonima za kolegę i brata po duchu osławionego Menszikowa z »Now. Wremia«, jego redaktorów i zwolenników. To echo polityki nacyonalistycznej, kierującej polityką państwa. Podajemy przeto ów głos w »Reichspost« w obszernem streszczeniu. Udowadnia on tę znaną Polakom prawdę, że »prawdziwa« Rosya mimo całego wrzątku słowiańskiego jest wierną sojuszniczką Niemiec.

* * *

»Niemcy — pisze publicysta rosyjski — były zawsze życzliwie usposobione wobec Rosyi. Dowodem — chociażby życzliwa neutralność w czasie wojny z Japonią. Moralną wartość tej neutralności wyżej cenią w Rosyi niż francuskie miliardy, które pochłonęła wojna japońska. Także ostatnia próba zakłócenia pokoju z okazyi aneksyi nie udała się. Ani nawet zjazd w Racconigi, ów czyn rozpaczy Izwolskiego, nie potrafił udaremnić potrzeby porozumienia. Przewrót w rosyjskiej opinii publicznej na korzyść przyjaźni z Niemcami znalazł wyraz w stanowisku rosyjskiej nacyonalistycznej prasy, która niema z panslawizmem nic wspólnego.

Starcie angielsko-niemieckie jest nieuniknionem. Niemcy więc starają się o życzliwość Rosyi na wypadek wojny. Z drugiej strony Rosya gotuje się do decydującej walki z Japonią o swe posiadłości wschodnio-azyatyckie. Oba państwa są przeto skazane na przyjazne stosunki ze sobą.

Klucz do porozumienia rosyjsko-niemieckiego leży atoli nie w Petersburgu ani nie w Berlinie lecz w Wiedniu. Rosya musi wobec Wiednia wyrzec się panslawistycznych dążeń. Panslawizm zresztą jest już tylko fantomem, w który wierzą tylko niepoprawni idealiści i albo polityczni szarlatani. Brak bowiem narodom słowiańskim wspólności kultury i języka. Jedynym językiem, który ma uprawnienie do zapanowania nad innymi jest rosyjski. Dlatego prowadzi panslawizm logicznie do wszechrusycyzmu. Ponieważ jednak niema nadziei, by Polacy, Czesi, Serbowi itp. wyrzekli się własnej mowy, dlatego jest panslawizm utopią, która służyła dotąd tylko do popierania pretensyi Słowian bałkańskich kosztem Rosyi. Jeżeli Rosya przestaje ponosić ofiary i płacić pieniądze dla »sprawy słowiańskiej«, panslawizm znika.

Jeszcze gorzej jest z neoslawizmem, który przedstawia się jako wyprawa łupieska Słowian na Rosyę. Pod płaszczykiem ogólnego kulturalnego zjednoczenia Słowian szczują neosłowianie opinię rosyjską przeciw Niemcom, by wybuchła wojna, któraby urzeczywistniła polityczne nadzieje neoslawizmu. Czy zaś przytem Rosya zginie, to jest neoslawistom obojętnem. Dla nich jest rzeczą główną utworzenie kilku słowiańskich państewek operetkowych. Dobroduszna »święta Rosya« dała się dotąd zawsze przekonać wymownym »braciom Słowianom«. Czyż zawsze jednak ma ona poświęcać swoje interesa państwowe i narodowe molochowi panslawizmu? Czy dalej jeszcze ma wierzyć, że każdy Słowianin jest niewinnym aniołem, a każdy Niemiec łajdakiem? Nie, polityka rosyjska musi być narodową i nie może podporządkowywać się panslawizmowi.

Przez swoją fantastyczną, panslawistyczną politykę Rosya popadła w zatarg z połową świata. Straszne cięgi wojny japońskiej zmuszają Rosyę do porzucenia donkiszoteryi słowiańskiej. Precz z panslawizmem! Pokój z Niemcami

Dlatego porozumienie austryacko-rosyjskie, które jest w toku, będzie pierwszym etapem do powszechnej zgody germanizmu z rusycyzmem. Drugi kongres wiedeński musi zgromadzić przedstawicieli Austryi, Rosyi i Niemiec, aby, uznając *status quo* na Bałkanie, stworzyć nowe »święte przymierze« i zapewnić Niemcom i Rosyanom wspaniałą przyszłość.

* * *

Artykuł w »Reichspost« odpowiada nastrojowi patryotów rosyjskich. Rosya dąży za wszelką cenę do przyjaźni z Niemcami i daleką jest od antyniemieckich marzeń neosławistów. Co więcej! Rosya oficyalna, porozumiawszy się z Austryą i Niemcami, będzie wywierała na stosunki wewnętrzne austryackie wpływ germanofilski. Przy jej pomocy wszechniemcy gospodarzyć będą w Austryi, a to tem śmielej, że przyjaźń z Rosyą uwolni ich od skrupułów wobec Słowian austryackich.

Tak więc jest prawdopodobnem, że zbliżenie Rosyi do Austryi wzmocni butę Wolffów i Pacherów w Czechach, Hochenburgerów i Doberniggów w Styryi i Karyntyi. — Niemcy rządzić będą Austryą spokojnie, — wszak będą mieć za sobą przyjaźń Rosyi.

Jasnem jest obecnie dążenie hr. Aehrenthala do porozumienia z Rosyą. Niemcy w Austryi chcą pokoju z Rosyą, by mogli tem pewniej dyktować w Wiedniu swoje prawa. Że Dr Kramarz służy temu samemu celowi, to jest jednym z wielu smutnych i śmiesznych zarazem momentów w jego neosłowiańskiej donkiszoteryi.

Gdzie godność narodowa?

Z powodu artykułu pod tytułem powyższym otrzymujemy następującą odpowiedź od Towarzystwa karpackich narciarzy:

Sport uznanym jest we wszystkich krajach za pozbawiony zabarwienia narodowego, podobnie, jak nauki ścisłe. Towarzystwo przeto sportowe ze względu na swój charakter nie reprezentują, ani reprezentować nie mogą żadnego kierunku politycznego ani narodowościowego — zatem ich czyny absolutnie politycznie zabarwionymi, a tem bardziej obowiązującymi nie są. Udział klubu sportowego w zawodach nie ma więc w żadnym wypadku znaczenia politycznego i jakiekolwiek postąpienie w tym kierunku ze stanowiska polityki narodowościowej sądzonem być nie może. Zawody bowiem dają miarę uzdolnienia fizycznego, a jeśli się odbywają między klubami różnych narodów, mogą być uważane jedynie za objaw dodatni, gdyż działają przez współzawodnictwo korzystnie na postęp wychowania fizycznego. Prostowanie nie zgadzających się z prawdą szczegółów wspomnianego artykułu, jakoteż przytaczanie licznych przykładów takich zawodów między sportowcami narodowości, nieraz bardzo gwałtownie zwalczających się politycznie, uważamy wobec tego za zbyteczne«.

Kreślimy się z głębokim poważaniem

Za Wydział krakowskiego Koła Karpackiego Towarzystwa Narciarzy: *Jan Fiszer* m. p. prezes, *Walery Goetel*, sekretarz, *Bobkowski*, I. przewodnik.

* * *

Powyższa deklaracya dowodzi, że z Szan. Zarządem Towarzystwa Narciarzy — nie dojdziemy do porozumienia w tej sprawie. Nasze zapatrywania są biegunowo przeciwne.

Sport ma istotnie charakter międzynarodowy i zawody pomiędzy sportowcami innych narodowości, są nietylko naturalne, ale nawet pożądane. Jednakże nigdy, pod żadnym warunkiem żaden klub sportowy nie może i nie powinien zapominać o swojej godności narodowej, i nikomu nie wolno pod hasłem sportowej zabawy łamać lub lekceważyć przekonania narodowe. Gdyby Koło narciarzy stanęło do współzawodnictwa z Niemcami w Tyrolu, Austryi górnej lub nawet Bawaryi, byłoby to wystąpienie tylko zwykłym objawem sportowego rozmachu; ale żaden Polak odczuwający choć trochę subtelniejsze drgnienia narodowej duszy, nie może pochwalić bratania się z hakatyzmem niemieckim tam, gdzie on jest dla nas najgorszym przeciwnikiem, choćby tylko na torach wyścigowych — lub na wycieczkach górskich.

Gdybyśmy teorye wygłoszone w deklaracyi przyjęli lub tylko tolerowali, dopuścilibyśmy się rażącego naruszenia zasad narodowego kodeksu. Sport bowiem powinien z pewnością trzymać się jak najdalej od wszelkiej polityki — ale nie może żadną miarą wyłamywać się z elementarnych prawideł narodowej solidarności...

Listy z Berlina.

I.

Charakter miasta.

Każde niemal ze starych miast europejskich większych i mniejszych posiada w swem łonie zabytki dawnej sztuki, które są jego największą chlubą, jego najcenniejszem i jedynem żywem świadectwem, czem było w przeszłości nieraz bardzo odległej. Niektóre miasta w ostatnich pięćdziesięciu latach, — wskutek wielkiego wzrostu ludności, zmieniły punkt ciężkości, zachowując jednak całe stare dzielnice. Jedynem miastem bez żywej, widocznej przeszłości, bez tego niejako rodowodu swego szlachectwa, jest Berlin, stolica Prus i Rzeszy niemieckiej, miasto trzymilionowe, zajmujące w Europie trzecie miejsce pod względem ludności, zaraz po Londynie i po Paryżu, siedziba najpotężniejszej w Europie monarchii. Fakt ten trzeba sobie dobrze uzmysłowić, gdyż jest to niezmiernie charakterystyczny dowód wyjątkowej energii i sprężystości woli w osiąganiu zamierzonego celu. Berlin swą wielkość i potęgę zawdzięcza nie wyjątkowo szczęśliwemu położeniu geograficznemu, bo tego całkiem nie posiada, ale nieustannym zabiegom królów pruskich, chcącym stworzyć z niego najpierwszą stolicę w Europie.

Milionowy rozrost Berlina przypada na drugą połowę dziewiętnastego wieku, to jest okresu czasu, w którym inżynierya, mechanika i przemysł fabryczny doszły do nieznanego przedtem rozwoju, podczas gdy sztuki piękne, głównie architektura, leżały w zupełnem upadku, zadowalając się w najlepszym razie bezdusznem kopiowaniem stylów minionych czasów. Dlatego Berlin jest miastem nawskróś nowożytnem w najgorszem znaczeniu tego pojęcia. Bez żadnej przesady można go nazwać miastem geometrycznem, gdyż geometryą kieruje się przedewszystkiem zarząd miejski w wykreślaniu nowych ulic i tworzeniu nowych dzielnic.

Następstwem tego jest ogromna nuda, jaka opanowuje każdego po przyjeździe. Niezbyt szerokie, przecinające się zawsze pod kątem prostym ulice Berlina, biegną w nieskończenie długich liniach, nieprowadzących właściwie nigdzie. Chodząc po nich, po krótkim czasie doznajemy pewnego znużenia. Oczy bowiem nie znajdują przed sobą żadnego punktu oparcia, tylko zawsze proste, niekończące się ulice. Tu dopiero zaczyna się poznawać zalety starych miast, z ich krętemi, często wąskiemi uliczkami, zacisznymi placykami; tu dopiero zaczyna się rozumieć całe piękno i malowniczość bezpretensyonalną dawnego budownictwa. Tu przyznaje się słuszność towarzystwom kulturalnym, broniącym od zagłady tych najcenniejszych duchowych skarbów ludzkości. Tu każdy, obdarzony pewną inteligencyą, musi odczuwać całą brzydotę nowożytnego miasta w stylu Berlina.

Berlin jest wielkim miastem, ale o charakterze drobnomieszczańskim. Typ drobnomieszczaństwa panuje tu w ogromnej przewadze. Inne warstwy narodu, jak arystokracya, świat naukowy lub urzędniczy, giną poprostu w morzu drobnomieszczan kiem, nie wiele się od niego przytem różniąc. Wystarczy krótka obserwacya ruchu ulicznego na Friedrich lub Leipzigerstrasse, by sobie wyrobić zdanie o typie mieszkańców. Na obu tych ulicach, z których pierwsza ma niemal szerokość naszej Długiej — wre szalony ruch. Tysiące tramwai, tysiące omnibusów automobilowych, dorożek elektrycznych, fiakrów, wozów ciężarowych, prywatnych pojazdów i konnych omnibusów przesuwa się przed naszym okiem w szalonym pędzie, napełniając powietrze okropnym zgiełkiem trąbek sygnałowych i motorów głośno turkoczących, a nadto nieznośnymi wyziewami benzyny i nafty, używanej do automobilów. Bez przesady można powiedzieć, że dorożki motorowe wyrugowały prawie konne, gdyż choć te jeszcze są w użyciu, to jednak procent używania jednych i drugich nie stoi w żadnym stosunku. Wystarczy powiedzieć, że liczba dorożek motorowych dochodzi do dziesięciu tysięcy. Obok ruchu kołowego widzimy tłumy osób na szerokich chodnikach, z których każdy ma zapewne jasno wytknięty cel, do którego spieszy. Nie widzimy tu bowiem ludzi wolno się przechadzających, zażywających przyjemności spaceru. Nie. Dla tych niema tu poprostu miejsca. Tu nawet nie wolno przystawać na środku chodników, by ruchu nie tamować. Miasto handlowo-kupieckie, gdzie każdy spieszy się dla załatwienia swych spraw lub interesów. I ta burżuazyjność jest główną cechą Berlińczyków.

Możnaby sądzić, że przecież pod wieczór, po ustaniu pracy dziennej ulica zamieni swą fizyognomię, że może spotkamy tłumy jeżeli nie rozbawionej, to przynajmniej uśmiechniętej ludności, korzystającej swobodnie z wolnego czasu, by się przejść i przypatrzeć się sobie wzajemnie. Tymczasem nie. Wieczór przybiera ulica ten sam wygląd, co we dnie, tonąc w powodzi tysiąca świateł elektrycznych. Ten sam pośpiech co we dnie widzimy i teraz. Tłumy ludzi spieszą, ażeby wolny czas poświęcić rozrywce. Berlin ma bowiem przeszło dwadzieścia teatrów, trzy albo cztery opery i całe mnóstwo innych przybytków publicznej rozrywki, które wszystkie doskonale prosperują. Berlińczycy chętnie chodzą do teatrów, ale ten cały ich zapał dla sztuki, robi wrażenie udawanego. Nie czuje się tutaj prawdziwie szczerego zainteresowania, ale tylko zwinny, wyrachowany, trzeźwy umysł Niemca. Chodzą do teatrów więcej dla formy, a może z przyzwyczajenia.

Z tem wszystkiem dziwnie idzie w parze zupełny brak smaku i dobrego gustu. W Berlinie spotkać dobrze ubranego pana lub elegancką toaletę damską jest niezmiernie trudno. Nie mówiąc już o ładnych twarzach — bo tego wśród Niemców nie szukajmy zupełnie — nie można tu zauważyć prostego, przeciętnego szyku. Natomiast zobaczymy toalety nieraz bardzo kosztowne — zwłaszcza w teatrach — ale zato jak nie gustowne... Wogóle we wszystkich znać zupełny brak ochoty wzniesienia się na cal wyżej ponad codzienny interes, szczerego poświęcenia na chwilę choćby czemukolwiek innemu, choćby nawet rzeczy tak czysto prozaicznej ale zarazem tak potrzebnej, jak dobrej i smacznej kuchni. Kuchnia bowiem berlińska urąga poprostu najprymitywniejszym pojęciom o sztuce kulinarnej. Nie wspominając już o rzeczach luksusowych, o cukierniach, dobrej kawie, nieznanych tu zupełnie — restauracye berlińskie, choć tanie i nieraz bardzo wytworne są prawie dla cudzoziemca niedostępne. Skazany on jest na życie anachorety, na odżywianie się niemal wyłącznie zimnemi wędlinami i chlebem. W kawiarni zaś, gdy niebacznie zażąda się czegoś słodkiego do herbaty, to podają poprostu rzeczy straszne. Jest to coś w rodzaju pączków, a raczej ich parodya. Najpierw ze cztery razy większe, a następnie są to fabrykaty tak pogniecione i pomarszczone, że wiekowy, zgrzybiały od starości pantofel, wobec nich wygląda młodzieńczo-świeżo. Istotnie pobyt w Berlinie, choć kilkudniowy — wierzcie mi — nie należy do przyjemności.

Do tego doskonale dostraja się architektura miasta. Tę można podzielić na dwie kategorye, na architekturę rządową i prywatną. Ta ostatnia zasadza się na wznoszeniu wielkich, koszarowych kamienic mieszkalnych albo na stawianiu domów handlowo-kupieckich. Wytworny pałac, zamieszkiwany przez jedną rodzinę, jest tu prawie nieznany. Miejsce jego zajmuje do pewnego stopnia luksusowy hotel, urządzony z szablonową i w najwyższym stopniu niesmaczną elegancyą. Architektura rządowa, to szereg ogromnych gmachów reprezentacyjnych, mieszczących w sobie ministerya, urzędy itd., od zamku królewskiego począwszy, powtarzających niewolniczo formy renesansu, a zwłaszcza baroku rzymskiego.

I właśnie w tym naśladownictwie wspaniałych i opuszczonych pałaców włoskich przebija się jaskrawo dorobkiewiczowski charakter Berlina i jego władców. Nie mając nic swego oryginalnego, chcą bodaj [illegible] i pożyczanemi formami dostroić się do majestatu i powagi miast innych krajów. [illegible]ech politowania wywołuje n. p. widok wspaniałej studni w dziedzińcu zamku królewskiego, tak dziwnie jakoś przypominającej studnie. Fontanny Berniniego w Rzymie. Albo n. p. sławna Unter den Linden, tyle wychwalana ze swej rzekomej piękności, jest najzwyklejszą ulicą, szerszą tylko od innych, ze skwerem przez środek zasadzonym młodemi drze-

Kronika tygodniowa.

Nareszcie, zdaje się, (i oby!) skończyła się komedya neosłowiańska. Pan Kramarz powrócił z Petersburga z nosem na kwintę spuszczonym, bo przekonał się, iż jego dobre chęci oddania wielkiej przysługi Rosyi, nie zostały przez rząd rosyjski odczute i zrozumiane. Myślał pan Kramarz, że zostanie ojcem Słowiańszczyzny, że wdzięczne plemiona słowiańskie będą mu stawiały pomniki zarówno w Pradze jak w Moskwie, w Zofii jak w Warszawie, że dość będzie kilku konferencyek i kilkunastu koszów szampana, aby od stu lat błąkająca się idea jedności i miłości wszechsłowiańskiej, którą bezskutecznie głosiły różne małe i wielkie, piękne i mniej piękne umysły, ze skromnego pączka rozwinęła się w kwiat pełen czaru barw i zapachu. Zawiódł się jednak ogromnie. Wprawdzie Stołypin na cześć jego wydał obiad, wprawdzie miał zaszczyt mówić z Izwolskim, wprawdzie przy »szampanskom« rzucił mu się w objęcia graf Bobrinskij, a episkop Eulogiusz, dbały o zbawienie jego duszy, chętnie byłby go przyjął na łono cerkwi prawosławnej — ale wszyscy mu dali do zrozumienia, że Rosya tak kocha Słowiańszczyznę, iż gotowa naprzód zjeść z miłości Polaków, a potem przyłączyć do siebie inne kraje słowiańskie, aby je obdarzyć tem co ma najdroższego, to jest własnym językiem, własnym Bogiem prawosławnym, rosyjską szkołą i rosyjskim sądem, własnymi gubernatorami, własną kulturą, istinno-ruskim knutem, istinno-ruską łapówką i istinno-ruską »oczyszczoną«.

Że się zawiódł pan Kramarz, to nic dziwnego. Stary to wielbiciel Rosyi, ba! rządu rosyjskiego i caratu, jeden z tych co bardzo nieprzychylnem okiem patrzyli na rosyjski świt wolności, obawiając się, że konstytucya osłabi mniemaną potęgę rosyjskiego kolosu. Żonaty przytem z Rosyanką, właściciel dóbr na południu Rosyi, wierny jej sprzymierzeniec w dziennikarstwie i polityce, mile zatem widziany w sferach ministeryalnych, gubernatorskich i innych prewoschoditielstw, sądził, że słowo jego ma w tych sferach wagę i znaczenie, że zaufają one wiernemu przyjacielowi.

A ponieważ nienawiść jego do Niemców, równa miłości do Moskali, kazała mu zejść z drogi otwartej nieprzyjaźni, jaką przez całą swą polityczną karjerę żywiła ku buntowszczykom Polakom, ponieważ zrozumiał, że Polska stanowi mur przeciw germanizmowi, a zgoda Polaków z Rosyanami może ten mur utrwalić i uczynić niezdobytym, przeto pragnął odegrać rolę pośrednika między Rosyą a Polską, a tem samem oddać wielką przysługę całej Słowiańszczyźnie, a Czechom w szczególności. Ale za mało znał Rosyę, naiwnie wierzył w jej miłość ku Słowiańszczyźnie, za bardzo ufał swemu sprytowi i wymowie, zbyt wiele pokładał wiary w rozum polityczny rosyjskich mężów stanu, zbyt lekceważył pruskie wpływy i gratyfikacye — i sparzył się.

Dlaczego jednak myśmy się zawiedli, dlaczego myśmy ufali, dlaczego myśmy się sparzyli? — tego pojąć nie mogę. Wszak my Rosyę i Rosyan znamy na wskroś, wszak myśmy już tyle razy z ujmą naszej godności, robili próby »zapomnienia i pojednania« i za każdym razem zostaliśmy brutalnie odtrąceni. Skąd my mogliśmy uwierzyć, że pogadanki i toasty w Pradze kilkudziesięciu ludzi prywatnych, niemających żadnego mandatu i żadnej siły do przeprowadzenia swych „uchwał“ (risum teneatis amici!), ludzi, którzy pojechali na ochotnika i tworzyli, powiedzmy prawdę, najkomiczniejszą zbieraninę, — skąd my, powtarzam, mogliśmy uwierzyć, że te pogadanki stworzą nową erę dla naszego narodu, że »uchwały« tych ludzi mogą kogokolwiekbądź obowiazywać, a zwłaszcza, że im się podda rząd rosyjski?

Mam prawo tak pisać, bo choć nie polityk (a broń mnie Panie Boże od wstydu, abym uchodził za polityka, zwłaszcza galicyjskiego), byłem jednym z tych, niesłychanie wówczas rzadkich w całej Polsce ludzi, którzy z uśmiechem politowania, a nawet z obrzydzeniem, patrzyli na romanse i pajacostwa wyprawiane w Pradze. Ale nie było gdzie przyjść mi do głosu. Nie znalazł się bowiem ani jeden dziennik, któryby zechciał choć odrobinę zimnej wody wylać na rozpalone głowy zahypnotyzowanych i zentuzjazmowanych »Słowian« nadwiślańskich. Musiałem poprzestać na drwinach i „cięciach“ w piśmie humorystycznem, ale któż na to zważa, co piszą humoryści? — choć (darujcie mi nasi wielcy mężowie stanu!) w działalności naszych polityków jest dużo mimowolnej humorystyki, a naodwrót często w pismach humorystycznych jest więcej zdrowego sensu i jasnego na rzeczy poglądu, niż w poważnych elukubracjach domorosłych statystów naszej c. k. ściślejszej ojczyzny.

Byłem niewiernym Tomaszem od samego początku, to jest od chwili, kiedy trzej apostołowie słowiańscy Kramarz, Hribar i Hlibowicki pojechali nad Newę, aby utorować drogi zjazdowi praskiemu. Te trzy nazwiska były już dla mnie dostateczne, aby całą rzecz uważać za farsę. O p. Kramarzu już pisałem powyżej, a przeszłość jego nie dawała mi żadnej rękojmi. Pan Hribar, to drugi znany moskalofil, nie mający uznania nawet we własnym kraju, boć przecie Słoweńcy nie chcieli później wziąć udziału w zjeździe praskim jedynie dlatego, że ten pan narzucił się na ich reprezentanta. A trzeci z trójcy, pan Hlibowicki, toć to renegat, zdrajca własnego narodu, Rusin, odmawiający Rusinom prawa istnienia. I w ręce takiej pięknej trójki, owianej duchem moskiewskim, mieliśmy złożyć starania o nasze losy, o naszą przyszłość narodową?!

Ale stało się. Uwierzono szlachetnej trójce i kilku naszych z pod ciemnej gwiazdy, a raczej z pod »zielonego baloniku« galicyjskich polityków, pojechało do Pragi. »Szopka« stawała się jeszcze wyraźniejszą, kiedy odtrącono Rusinów, nie uważając ich za osobny naród i kiedy został ogłoszony skład »poselstwa« rosyjskiego. Nie pamiętam wszystkich nazwisk, ale byli między »posłami« tacy istinno-ruscy, jak Bobryńskij, Filewicz, i Krassowskij, zdecydowani nieprzyjaciele narodu polskiego, był Wergun, którego pamiętałem, z jaką wściekłością rzucał się niedawno na nas na zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Krakowie, choć — jako gość — winien był zachować pozory uprzejmości dla gospodarzy; był i pan Kohn (słowianin!), dyrektor kancelaryi wileńskiego generał-gubernatora. I tacy ludzie mieli radzić o Polsce, tacy ludzie mieli dążyć do wymierzenia nam sprawiedliwości!

A jednak nikogo to nie zraziło — ogół z niegasnącą wiarą spoglądał ku Pradze i wyczekiwał w podnieceniu telegramów z przebiegu »wielkiej chwili dziejowej«. Ze wzruszeniem czytano o braterskich uczuciach, wygłaszanych przy szampanie — nikt nie zdawał sobie sprawy z tego, że to przez usta przemawiało... wino, bo na wszelkich ucztach, gdzie jest obfitość trunków (a Czesi ich nie żałują), »miłość [illegible]« panuje niepodzielnie. Ba! Bobryńskij ściskał się z Dmowskim, Krassowskij złożył słodki pocałunek na ustach Doboszyńskiego. Czegóż nam więcej potrzeba? Jeszcze Polska nie zginęła...

A cóż dopiero kiedy nadeszła wiadomość o owej sławnej rezolucyi, która wyrażała, że każdy naród słowiański powinien innemu narodowi słowiańskiemu przyznać wszelkie należne mu prawa, — jaki mniej więcej był sens, dosłownego brzmienia nie pamiętam. Radość w ówczesnym małym jeszcze Krakowie, była olbrzymia — skutki jej najmilej odczuli Wentzl i Hawełka. W jednym dniu przybyło w Krakowie parę tysięcy Słowian, a w Polsce ze sto tysięcy. Pozostawała jeszcze tylko otwartą kwestya, na którym placu w Warszawie ma stanąć gmach sejmowy i czy nie należałoby prosić Austryę, aby pożyczyła na chwilę Krakowa (naturalnie za przyzwoleniem Dra Lea) na koronacyę cara na króla polskiego. Gdyby każdy dziękczynny telegram odebrany z Polski przez p. Kramarza zamienił się w źdźbło łabędziego puchu, a każde czułe na cześć jego westchnienie stało się nitką jedwabiu, to miałby królewską zaiste pościel dla siebie

wanł, jakie u nas rosną n. p. przy drodze na Wolę Justowską.

Nie wspominając już o operetkowo-śmiesznej Siegesallee, nie można pominąć milczeniem pruskiej buty i tendencyjnej reklamy, jaką rząd działa na szerokie warstwy nadobne, utwierdzając w nich pojęcie wielkości i potęgi państwa. Weźmy n. p. pod uwagę berliński Zeughaus, czyli dawny arsenał. Jest to olbrzymi budynek, którego parter zastawiony jest paru setkami starszych i nowszych armat, zaopatrzonych w opisy. W drugiej połowie mamy znów plastyczne przedstawienia w miniaturze wielkich zwycięstw, jak Königrätz, Sedan i t. d. Na pierwszym piętrze widzimy broń sieczną i palną i trofee dawnych pancerzy i szyszaków. Do tego jeszcze przyłącza się całe mnóstwo sztandarów obcych i własnych, zamieszczonych pod sklepieniem. Muzea dawnej broni posiada wiele miast n. p. Gewehr-Museum w Dreźnie, Hofmuseum w Wiedniu etc. Ale jakżesz bardzo się one różnią od berlińskiego Zeughausu. W nich zgromadzone są istotnie przedmioty wysokiej wartości artystycznej i często zadziwiającej piękności — w berlińskim Zeughausie tylko narzędzia brutalnej siły, która zawsze cechowała Prusy.

Podobnych przykładów możnaby jeszcze więcej drzytoczyć. One wszystkie będą tylko dowodem, że Berlin jest wielkim miastem, ale bez wyższej, rzeczywistej kultury duchowej.

Franciszek Klein.

Rosyjscy szpiedzy w Galicyi.

Afera szpiegowska w Czerniowcach zatacza coraz szersze kręgi, mimo, że stosunkowo niewiele jeszcze przedostało się szczegółów z poza murów policyi i sądu karnego, należy sądzić, że afera ta wprowadzi na trop niesłychanie rozległej akcyi szpiegowskiej, uprawianej systematycznie z całą bezczelnością. Do twierdzenia takiego uprawniają już te skąpe szczegóły, które doszły do wiadomości ogółu. Nie pomylimy się tedy, twierdząc, iż ma się tu do czynienia ze sprytnie zorganizowanem szpiegostwem w granicach całej monarchii, którego sieci ogarniały nietylko Galicyę, lecz także kraje całego państwa.

Śledztwo w sprawie Bendaków, o ile wiadomo, postąpiło o tyle, że Bendak przyznał się do szpiegostwa. Stara się on jednak uniewinnić swą żonę, ona zaś następnie męża i twierdzi, iż informacye, jakich Bendak udzielał rządowi rosyjskiemu, pozbawione są powiększonej wartości. Podczas gdy śledztwo w sprawie Bendaków postępuje raźno naprzód, o aresztowanych trzech ajentach „ochrany“ rosyjskiej nie wiele jeszcze wiadomo. Władze sądowe są jednak przekonane, że obie te sprawy są z sobą w ścisłym związku, jak również, że łączą się z aferami szpiegowskie we Lwowie i w Tarnopolu, co do których prowadzi się obecnie śledztwo.

Aresztowanie owych ajentów „ochrany“ nastąpiło w Nowosielicy na podstawie podejrzanych okoliczności. Nazywają się oni: Ludwik Kowalski, Iwan Kamiński i Jan Gołubjew. — Dwaj pierwsi są z Kijowa, ostatni ma być tajnym ajentem w Chocimiu; jak sądzą jednak z rozmaitych okoliczności, jest on oficerem rosyjskim. Z początku aresztowani odmówili wogóle zeznań, udając obcokrajowych, później zaś Kowalski i Kamiński zeznali, że są tajnymi ajentami „ochrany“ i że zatrzymali się na Bukowinie w przejeździe do Rosyi. W Galicyi śledzili rzekomo rosyjskiego anarchistę Jakóba Deduczenko, którego jednak nie wyśledzili. Władze bukowińskie zwróciły się o wyjaśnienie do władz galicyjskich, na co otrzymały odpowiedź, że Deduczenko znajduje się o ile wiadomo w Tarnopolu. Gołubjew dotychczas odmawia wszelkich wyjaśnień. Wszystkich trzech odstawiono do więzienia sądu karnego w Czerniowcach.

Deduczenko, o którym mowa powyżej, aresztowany został w Mielnicy. Jest on rodem z okolic Kiszyniewa, przebywał poprzednio w Czerniowcach, utrzymując żywe stosunki z kołami anarchistycznemi, a zwłaszcza z anarchistką Hermelinową. Znaleziono przy nim 4000 rubli w gotówce, wydawnictwa anarchistyczne i kilka gatunków broni. — Deduczenko zeznał w śledztwie, iż trudnił się przemycaniem broni z Galicyi do Królestwa, a do Mielnicy przybył, aby odebrać transport broni.

Drugi, wraz z nim aresztowany, Jurko Ryziuk, przytrzymany w Tłusteńskiem, pochodzący z Rosyi, jest niewątpliwie szpiegiem. Znaleziono przy nim nielegalne wydawnictwa i broszury anarchistyczne.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY Jutro w niedzielę Leona; pojutrze w poniedziałek Eleonory.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 43, zachód przypada o godz. 5 minut 06; długość dnia godzin 10 minut 21

Kraków, dnia 19 lutego.

Pogrzeb ś. p. Zenona Parviego. Tłumy publiczności oddały wczoraj popołudniu ostatnią przysługę nieodżałowanej pamięci Zenonowi Parviemu. Już przed godziną 3 zaległy ulicę Pędzichów rzesze uczestników smutnego obrzędu. Tłumy te, to dowód popularności zmarłego. Była między nimi i brać dziennikarska, świat literacki i artystyczny, artyści obu scen z dyrektorami na czele, Rada miejska i zastępy obywatelstwa. Nie brakło zdaje się nikogo, kogo tylko osoba zmarłego ku sobie pociągnęła.

O godzinie 3 wyniesiono trumnę. Zabrzmiały głosy żałobnej pieśni, a gdy one umilkły, przemówił nad trumną redaktor „Nowej Reformy“ p. Konopiński, podnosząc zalety i cnoty przedwcześnie zmarłego.

Zwłoki złożono na karawanie okrytym licznemi wieńcami, od rodziny, od redakcyj tutejszych dzienników, od kolegów, od dyrekcyi teatru ludowego i miejskiego i innych.

Za trumną postępowała rodzina zmarłego i zebrane tłumy publiczności.

Gdy orszak przybył na cmentarz, odśpiewał chór „Salve Regina poczem rabrał głos dyrektor teatru ludowego p. Rygier i kilku gorącemi słowami złożył ostatni hołd zmarłemu.

Żydowska Nordbanka znowu dała się we znaki krakowskiej publiczności! Jakiś pomysłowy żydek, dygnitarz tej kolei, obmyślił pułapkę dla łatwego, ale nie dość legalnego powiększenia dochodów. Oto obecnie odbywa się przy ciasnem i brudnem wyjściu z peronu rodzaj polowania na podróżnych. Służba kolejowa, ustawiona przy wyjściu, wyławia przechodniów, którzy nie zaopatrzyli się w bilety wstępu i wskazuje im groźnie przylepione na ścianie obwieszczenie, skazujące tych winowajców na grzywnę 1 korony!!! Przy tłoku panującym po przyjściu i odejściu każdego pociągu, taka niedorzeczna kontrola wywołuje tylko zamięszanie, powiększa nieporządek i wywołuje zupełnie słuszne narzekania i skargi podróżnych. Ale oprócz tego p o s t a n o w i e n i e t o j e s t z u p e ł n i e n i e l e g a l n e i n i k t n i e m a o b o w i ą z k u s t o s o w a ć s i ę d o n i e g o. Jeżeli już zarząd kolei północnej chce koniecznie ściągać z szykanami ów, zresztą zupełnie niesłuszny podatek za wstęp na peron (bilety na peron powinny być bezpłatne), — niech w takim razie ustawi przy wyjściu automat do nabywania biletów wstępu, a wtedy będzie można zmusić powracających z peronu, aby się w bilety zaopatrzyli; ale umieszczać chytrze automat przy wejściu położonem w zupełnie innej i bardzo odległej części dworca, — a ściągać bardzo stosunkowo wysoką grzywnę przy wyjściu, — gdzie biletu dostać nie można, — to już pomysł godny żydowskich spekulantów, panujących zawsze jeszcze na dworcu kolei, — to najzwyklejsza pułapka obliczona na wyzysk publiczności, której nawet nie uprzedzono przez ogłoszenia w dziennikach o tym zamachu na jej kieszeń. Dlatego — powtarzamy — niech n i k t n i e p ł a c i t e j n i e l e g a l n e j g r z y w n y — a władze zwierzchnicze powinny bezzwłocznie uchylić rozporządzenie, wydane nieprawnie, ogłoszone niepublicznie, a stanowczo niedorzeczne.

Obchód grunwaldzki i „Sokół“. Otrzymujemy następujące pismo: Zbliża się Zlot Sokolstwa polskiego ku uczczeniu 500-nej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem.

Zlot ten łączy się z wielkim obchodem narodowym i z tego powodu ma wyjątkowo doniosłe znaczenie w dziejach Sokolstwa. Szerokie warstwy polskiego społeczeństwa, oraz obcy oceniać będą naszą pracę, rozwój i postęp.

Do udziału powołane jest całe Sokolstwo; szczególny jednak obowiązek pracy spoczywa na „Sokole“ krakowskim, gdyż jest on gospodarzem zlotu, a nadto w roku bieżącym obchodzi 25-lecie swego istnienia.

Wzywa się przeto wszystkich druhów do udziału w ćwiczeniach i mustrze, celem wystawienia drużyn licznych, karnych i wyćwiczonych, godnie przedstawiających wyniki naszej 25-letniej pracy sokolej.

Ćwiczenia odbywają się w następujących dniach i godzinach:

a) Ć w i c z e n i a z l o t o w e: W poniedziałki, środy i piątki od godziny wpół do 8 do wpół do 9 wieczorem I. oddział członków, od godziny 10 do 11 wieczorom II. oddział członków.

We wtorki, czwartki i soboty od godziny 7 do 8 wieczorem oddział członków starszych, i od godziny 7 do 8 oddział pań.

b) M u s t r a o r g a n i z a c y i u m u n d u r o w a n y c h: We wtorki od godziny 8 do 9 wieczorem drużyna I. i III. We czwartki od godziny 8 do 9 drużyna II.

Do ćwiczeń zgłaszać się należy u naczelnika „Sokoła“ w dniach i godzinach wyżej wymienionych.

Wszelkich innych wskazówek dotyczących zlotu udziela Sekretaryat codziennie o godziny 6 do 8 wieczorem (z wyjątkiem świąt) w kancelaryi „Sokoła“.

Medal grunwaldzki ku upamiętnieniu wielkiej rocznicy pogromu Krzyżaków, wydany został w Krakowie nakładem p. Stanisława Tomaszewskiego, w myśl projektu zatwierdzonego przez sąd konkursowy złożony z pp.: Dra Czołowskiego, dyrektora Muzeum lwowskiego, prof. Tadeusza Rybkowskiego, artysty-malarza i St. Janowskiego, artysty-malarza. Model wykonany został w złocie, srebrze i bronzie, według rysunku znanego artysty-malarza p. St. Fabijańskiego. Na jednej stronie medalu widnieją popiersia wiekopomnego króla Jagiełły i W. ks. litewskiego Witołda, na drugiej stronie medalu widzimy rycerza polskiego z wojownikiem litewskim, trzymających sztandar zwycięstwa nad poległym krzyżactwem.

Jako znak pamiątkowy, wydany dla uczczenia wielkiej rocznicy Grunwaldzkiej — medal ów powinien znaleźć szerokie rozpowszechnienie.

Feliks Nowowiejski, dyrektor krakowskiego Tow. muzycznego odegra na organach w niedzielę dnia 20 b. m. w kościele N. M. Panny podczas mszy św. o godz. 12-tej następujące utwory (arcydzieła klasycznej muzyki kościelnej:

1) Claudio Merulo (1533—1604) „Toccata“.

2) Gioseffo Guammi (1550—1611) „Canzona“.

3) Palestrina (1521—1594) „Ricercare“.

4) Dietrich Buxtehude (1637—1707) „Passacaglia“.

5) Mendelsohn (1809—1847) „Adagio“ d mol z 1-szej sonaty.

6) Joh Seb Bach (1685—1750) a) Adagio h mol b) Prelud i Fuga g dur.

Z teatru miejskiego. Dwie świetne. pełne humoru komedye Perzyńskiego: „Sezon“ i „Szczęście Frania“, grane będą na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu (ceny zniżone do połowy), wieczorem w niedzielę — „Major Barbara“ Bernarda Shaw'a.

Piętnaste przedstawienie „Wielkiego Fryderyka“ z dyrektorem Solskim w roli tytułowej dane będzie w poniedziałek. — Rozpoczęto przygotowania do wykwintnej komedyi Pinerów: „Ład w domu“.

Z teatru ludowego. W „Utraconem szczęściu“, które ukaże się w najbliższą środę (23 b. m.), odsłania nam autor cichą, a jednak głęboko wstrząsającą tragedyę rodzinną. Wielka potęga uczuć, którą tchnie każda z postaci sztuki, przechodząc po linii fałszywie pojętego życia, ulega częstemu załamaniu i niszczy szczęście do którego rodzina miała swe przyrodzone prawa. Różne pokolenia — różnie zapatrywać się mogą na życie, z założenia jednak sztuki wysnuć się da wniosek, że przecież w tej najniższej, a najważniejszej jednostce społeczeństwa — w rodzinie — winna panować bezwarunkowa harmonia wszystkich jej członków, jeśli dana jednostka ma spełnić swój obowiązek złożenia cegiełki pod wielką budowę postępu społecznego.

Z Towarzystwa muzycznego w Krakowie Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie odbędzie się w niedzielę, dnia 27 lutego b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali prób Towarz. (plac Szczepański l. 1, II. p.). Na porządku dziennym: odczytanie protokółu z poprzedniego Zgromadzenia, sprawozdanie Zarządu za ubiegły rok administracyjny, sprawozdanie komisyi kontrolującej, wybery członków Wydziału i komisyi kontrolującej i ewentualne wnioski członków. Sprawozdania i legitymacye rozsyła się członkom pocztą.

Koncert popularny na dochód czytelń kresowych T. S. L. Bilety na jutrzejszy koncert w wielkiej sali „Sokoła“, którego początek naznaczono na godzinę 7 wieczorem, są już w znacznej części rozsprzedane, pozostałe można jeszcze nabywać jutro, t. j. w niedzielę od godziny 5 popołudniu przy kasie w „Sokole“,

Dwa wieczory Chopinowskie. Programy wieczorów Chopinowskich, które odbędą się w Starym Teatrze w poniedziałek i we wtorek, są następujące: Ignacy Friedman wykona obie sonaty B-moll i H-moll, oraz szereg utworów młodzieńczych jak Variations brillantes op. 12, Nokturn F-dur op. 15, Scherzo H-moll op. 20, Impronystu Fis-dur, Polonez B-dur itd. Artur Rubinstein odegra we wtorek 22 bm.: Fantazyę F-moll op. 49, szereg preludyów i etud pośmiertnych, Balladę As-dur, Scherzo B-moll, Barkarolę, Tarantellę, Impronystu Ges-dur, Polonezy Fis-moll i As-dur. Na oba wieczory publiczność tłumnie zaopatruje się w bilety.

Z komisyi administracyjnej. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie Komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dra Szarskiego.

Przed porządkiem dziennym podniesiono potrzebę założenia w rzeźni miejskiej przy chłodni fabryki lodu.

Ponieważ w budującej się chłodni zarezerwowano miejsca na aparaty do wyrabiania lodu i przysposobiono wszystko do ewentualnej instalacyi tychże, przeto Komisya po przeprowadzeniu obszernej dyskusyi uchwaliła jednomyślnie wezwać Administracyę akcyzy, aby — ze względu na zupełny brak lodu naturalnego w tym roku — zebrała w jaknajkrótszym czasie referencye o kosztach zakupna aparatu do fabrykacyi lodu, sfinansowaniu tego zakładu i do dwu tygodni przedstawiła konkretne wnioski.

Następnie poruszono potrzebę przyspieszenia akcyi około utworzenia wielkich targów na nierogaciznę w Krakowie.

Z porządku dziennego obok licznych spraw natury gospodarczej i osobistej, upoważniono Prezydyum miasta do wdrożenia kroków o nabycie jednej z realności w Grzegórzkach pod rozszerzenie targowicy.

W sprawie wiecu o ograniczeniu szynkarstwa. Zarząd Koła VI im. Jul. Słowackiego T. T. L. w Krakowie nadsyła nam oświadczenie, że ze względu, iż wiec ten ma charakter polityczny, Zarząd Koła VI udział swój z niego cofa.

Również Zarząd Stow. „Czytelni dla kobiet“ donosi nam, iż nie bierze udziału w wiecu politycznym d. 20 bm, przyczem nadmienia, iż p. Stanisława Kolarzowska, której nazwisko figuruje na afiszu w komitecie wiecowym, nie jest członkiem zarządu „Czytelni dla kobiet“.

Podkomitet dla spraw węglowych odbył wczoraj posiedzenie, na którem zatwierdzono ofertę na dostarczenie furmanek do rozwozu węgla z miejskiego składu na r. 1910, następnie przyznano darowiznę węgla dla miej. Biura ubogich, w końcu załatwiono kilka spraw administracyjnych.

Z życia młodzieży. W niedzielę dnia 20 b. m., odbędzie się w lokalu Kółka filof. U. U. Ż. (ul. św. Anny l. 12) referat p. Grzybowskiego, p. t. „O wyroczniach greckich“, o godzinie 10 rano.

„Św. Franciszek w kościele katolickim“. Pod tym tytułem wygłosił p. Władysław Kośmiński odczyt wobec licznego audytoryum w „Czytelni katolickiej polskiej“. Prelegent szczegółowo i barwnie skreślił wzniosłe życie św. Franciszka Serafickiego i jego znaczenie w dziejach Kościoła. Przytoczył następnie zdania o św. Franciszku wybitnych katolików, protestantów i ludzi nawet niewierzących. Wreszcie scharakteryzował doniosłe znaczenie społeczne III. Zakonu św. Franciszka, czyli Tercyarstwa.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. W Czytelni Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych“ odbędzie się dnia 20 b. m. o godzinie 7 wieczór odczyt z dziedziny najnowszych wynalazków „Telegraf i telefon bez drutu“.

Rodzina Chińczyków w dniu wczorajszym aresztowana przez tutejszą policyę, odstawiona będzie do jakiejkolwiek wybranej przez nich granicy. W ten sposób policya pozbędzie się kłopotu, a Kraków chińskiej senzacyi, jaką zgotowali mu mieszkańcy „niebieskiego państwa“.

Pokąsany przez niedźwiedzia. Mikołaj Jac, zajęty jako dozorca zwierzyńca w Parku krakowskim, karmiąc dzisiaj niedźwiedzia marchwią, włożył nieostrożnie rękę po za kratę, a miś rozgniewany nieszczególnem śniadaniem z samej tylko marchwi się składającem, pochwycił Jaca za rękę, miażdżąc mu wskazujący palec u lewej ręki. Karmiciela niewdzięcznych stworzeń opatrzono na stacyi ratunkowej.

Przewrotny masażysta. Józef Gabryś, 39-letni masażysta, ścigany listami gończymi przez sąd obwodowy w Brüx za przeciwne naturze wybryki, przytrzymanym został wczoraj w jednej z krakowskich restauracyi. Po przeprowadzonem śledztwie Gabryś wydanym zostanie w ręce władz, które go poszukują.

Amator bażantów. Wczoraj przychwycono na Rynku głównym 14-letniego Tomasza Wrońskiego, który przechodząc koło handlu A. Hawełki, zerwał z gwoździa wiszącego bażanta i ze zdobytym łupem począł umykać. Małego smakosza odstawiono pod „telegraf“.

W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9, od 20 do 26 lutego bardzo zajmująca podróż naukowa delegatów angielskiego geograficznego towarzystwa z Anglii przez Quebeck do **Ottawy** w Kanadzie.

Serya obecna jest nader zajmująca, przedstawia życie na okręcie, naukwe wycieczki do niezamieszkałych obszarów, początkowe życie osadników itd.

Pogoda. Dnia 17-ego lutego termometr doszedł od +0 6 do +2 9 C., barometr podnosił się.

Dnia 18-ego lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 747·5 mm., termometru —2·4 C., wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa.

Rocznica listopadowa. Z Wadowic piszą nam: Z przyjemnością podnieść musimy, iż jakkolwiek pomiędzy rdzennem mieszczaństwem naszem daje się odczuwać zanik poczucia patryotycznego, z powodu zbyt małego stopnia ich oświaty, a czytelnia nasza, z małym wyjątkiem, nie interesuje się obchodami uroczystości narodowych, to natomiast najbliższe sąsiedztwo nasze, włościanie z Choczni, przy każdej sposobności manifestują swoje uczucia patryotyczne. Dnia 23 stycznia celem uczczenia rocznicy powstania styczniowego, w sali „Sokoła“ w Wadowicach odegrali, za zezwoleniem autora, dramat w 4 aktach „Dyktator“ Jerzego Żuławskiego. Przedstawienie było tak wzniosłe, tak śliczne, że żałować należy, iż frekwencya naszej publiki zbyt nieliczną była i łatwo zniechęcić może organizatorów tego włościańskiego kółka amatorskiego, którzy deficyt z własnych pokryć musieli funduszow.

Probostwo Leżajskie. Ministerstwo wyznań i oświaty nadało reskryptem z dnia 25 stycznia 1910 r. X. Leonowi Pastorowi, rzym.-kat. proboszczowi w Bieczu i honorowemu kanonikowi kapituły biskupiej ob. łac. w Przemyślu, prezentę na opróżnione rzym. kat. probostwo *regiae collationis* w Leżajsku.

Nie ulega więc prawie wątpliwości, że X. Pastor złoży obecnie mandat do Rady państwa.

Nadanie koncesyi na aptekę. Namiestnictwo udzieliło prawomocnie magistrowi farm. Władysławowi Błażejowi 2 im. Podstawskiemu, dzierżawcy apteki w Medenicach, koncesyi na otwarcie nowej apteki publicznej w Piwnicznej.

Typowe. Ze Lwowa donoszą: Sensacyę wywoło usunięcie ze stanowiska weterynarza miejskiego p. Mechlowicza, któremu w sferach decydujących poczytano to za nadużycie władzy, że w trzech miejscach i to nie tylko u rzeźników, lecz także w rzeźni skonfiskował w ą g r e w a t e m i ę s o. Oburzenie wywołało to, że usunięto p. Mechlowicza za sumienne spełnianie obowiązku, że nie chciał tolerować rozmaitych nadużyć. Tak się broni interesów publiczności. To też rektor akademii weterynaskiej Dr Szpilman oświadczył jednemu z dygnitarzy, który zadecydował usunięcie p. Mechlowicza, że to nie p. Mechlowicz popełnił nadużycie władzy, lecz ci, którzy go usunęli...

Na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej poruszoną zostanie ta sprawa i spodziewać się należy, że ją oświetli należycie dr Szpilman.

Strajk w propinacyi. Z Tarnopola donoszą: We czwartek wybuchł w propinacyi tutejszej strajk wszelkiego personalu, tamże zatrudnionego. Zastrejkowali woźnice, parobcy, ludzie zajęci przy walowaniu piwa i szynkowaniu wódki, ogółem 30 ludzi. Chodzi o polepszenie wynagrodzenia. Zmowa wybuchła niespodziewanie i zaskoczyła dyrektora propinacyi p. Bogdanowicza i kierownika kancelaryi p. Tomanka. Niezwykły ten strajk wywołał zensacyę w mieście. Przed lokalem gromadzą się grupy ciekawych. Policya miejska utrzymuje porządek, do zaburzeń jednak nie przyszło. Ze strajkującymi toczą się rokowania, które prowadzi p. Tomanek. Do zaburzeń mogłoby przyjść, gdyby zarząd propinacyi chciał strajkujących zastąpić nowo przyjętymi ludźmi. Gdyby zmowa potrwała dni kilka, niektórym lokalom zabraknie wódki i piwa.

Ze świata.

Także rewizya. Do Odessy przybył w tych dniach członek komitetu ministeryum komunikacyi Ławrow, który dokonywa tam „rewizyi“ służby kolejowej. Pan rewident, jak zaznaczają pisma rosyjskie, zaczął czynności swoje od sprawdzenia, czy urzędnicy kolejowi są członkami Związku narodu rosyjzkiego. Nie dowierzając zapewnieniom urzędników, żąda od nich wskazania, do jakiego oddziału należą, kto jest prezesem oddziału i t. p. Czasem zadaje pytanie dodatkowe: „A czy pobił pan mordę jednemu bodaj żydowi?“ Kto da odpowiedź twierdzącą, zaszczycony zostaje uściskiem dłoni ministeryalnego rewidenta.

Przygoda tenora. Signor Caruso, ostatniego dnia swoich występów w Metropolitan Opera House w New-Yorku udał się na pocztę dla odebrania znacznej sumy, zapomniał jednak wziąć ze sobą legitymacye. Miał tylko fotografię i bilety wizytowe. Przedstawił je urzędnikowi pocztowemu. Urzędnik żądał paszportu i radził przyjść nazajutrz.

— Ja jutro będę już w drodze — zawołał zniecierpliwiony Caruso — wyjeżdżam dziś nocnym pociągiem i potrzebuję koniecznie tych pieniędzy. Toć przecież pan musiał mnie widzieć w Operze.

Urzędnik spojrzał na niego, uśmiechnął się i rzekł:

— Ha, jeżeli pan jest doprawdy Carusem, to niech mi pan co najpierw z a ś p i e w a, a uwierzę.

Tenor był wściekły, ale nie było rady — wylegitymował się głosem i odebrał pieniądze.

Ostatnie małpy w Europie wymierają. Od setek lat żyły małpy na skałach Gibraltaru, a pasterze hiszpańscy nazywali je „el Guejas“. Obecnie nieznana bliżej zaraza wytępiła połowę tych szlachetnych (!) zwierząt (?). Hiszpania wysłała do lasów gibraltarskich komisyę naukową celem zbadania przyczyn śmierci małp i obmyślenia środków zaradczych. Małpy gibraltarskie są niezwykle złośliwe i należą do gatunku ogoniastych.

---

dla pani Kramarzowej i dla wszystkich Kramarzątek.

To też położenie moje było nie do pozazdroszczenia. Gdzie się obróciłem „ćwirkano“ mi w oczy: aha! a co? a widzisz! co będzie teraz? Nazywano mnie krukiem, puszczykiem, pesymistą, omal nie zdrajcą i znawcą sztuki, która to nazwa, jak wiadomo, jest największą obelgą, jaką obywatelowi krakowskiemu powiedzieć można. Mimo to byłem uparty, mimo to mówiłem: »Moi drodzy, zacni, genialni politycy, — czyż można przypuszczać, aby na zjeździe, zwołanym w celu zjednoczenia Słowiańszczyzny, znalazł się ktoś coby miał odwagę powiedzieć, że się nie zgadza na taką rezolucyę gołosłowną? Jakże można pić razem, ściskać się, całować, a nie chcieć uchwalić, że się wszyscy miłować powinni? Gdyby na jakimkolwiekbądź wiecu uchwalono, że nie należy kraść i rozbijać, czyżby ktokolwiek założył *veto*, — a mimo to nie byłbym pewny czy wszyscy uczestnicy wiecu powróciwszy do domu znaleźliby w kieszonkach i kieszeniach swe zegarki i portmonetki. Zresztą, najgodniejsi politycy, z ważcie i to, że owa rezolucya jest obosieczna, że rosyjscy zjazdowcy będą mogli powiedzieć: myśmy mieli dobre chęci, ale rząd ich nie uwzględnił — lecz ci sami panowie Bobryńscy i Filewicze będą od nas żądali, abyśmy dali prawa narodowe Rosyanom (?) w Galicyi, będą żądali od nas rosyjskich szkół, rosyjskich sądów i t. d, i powiedzą: wy rządzicie Galicyą, więc dać to możecie, — a jeżeli nie dacie, toście zdrajcy, wiarołomcy i niczego od nas żądać nie macie prawa«.

Tak mówiłem — ale nikogo nie przekonałem. Oszołomienie było ogólne. Kiedy Bobryńscy powracali z Pragi, wydano dla nich w Krakowie bankiet...

Warszawa nie dała się wyprzedzić Krakowowi. Szczegółów nie pamiętam, ale wiem, że były tam jakieś bankiety, że szły do Bobrinskich telegramy.

Kiedy wkrótce potem byłem w Warszawie, odwiedziłem jednego z najwybitniejszych narodowych demokratów, ludzi »najbardziej wtajemniczonych« w arkana »kramarskiej« polityki. Kiedy wynurzyłem przed nim moje wątpliwości i wyraziłem obawę, czy Dmowski na tej sprawie »łba nie skręci«, uśmiechnął się tylko i powiedział: »Drogi panie! my wiemy lepiej co się dzieje. Zaręczam panu, że zjazd praski lada chwila wyda takie owoce, o jakich pan nawet nie marzy. Będziesz go z nami błogosławił. Dzięki składamy Bogu, żeśmy usłuchali Kramarza — Bądź pan spokojny o Dmowskiego«...

Umilkłem, bo cóż na to miałem odpowiedzieć. Słowa te wychodziły z ust gorącego patryoty, człowieka rozumnego, zacnego i »wtajemniczonego«. Zacząłem nieco wątpić w moje zapatrywania — o mały włos nie zostałem ...brr! politykiem.

I nie upłynął miesiąc, a już p. Bobrynskij odezwał się, że Rosyanie są gnębieni przez Polaków w Galicyi i postawił żądanie ich równouprawnienia. Niedługo potem inni rosyjscy »rezolucyoniści« prascy odezwali się w ten sam sposób — a rząd zawiesił „Macierz Szkolną“.

Co dalej było, co dziś jest, to już dobrze wiemy i przypominać tego nie potrzeba.

Skutki kramarskiej polityki odczuł i sam pan Kramarz. Dziś przyznaje, że »wiosna słowiańska« zakończyła dni swoje, że nastał po niej »mróz«, że Polaków spotykają w Rosyi tylko bolesne ciosy, że nawet rosyjscy członkowie zjazdu w Pradze zachęcają rząd rosyjski do nowych kroków przeciw Polakom. On to przyznaje, ale mimo to sądzi, że pojedziemy do Zofii; — za tak głupich nas uważa! Co więcej on jak Bobryńskij żąda, abyśmy my zaczęli zgodę rosyjsko-polską, aby tam, gdzie my mamy władzę (a więc w Galicyi), »Rosyanie otrzymali wszystko czego żądają!«*) Tak, pan Kramarz, znający dobrze stosunki austryackie nie wstydzi się pisać o Rosyanach w Galicyi! Pan Kramarz kopie zarówno nas i Rusinów. — Bezczelność za wielka.

Ale i dla nas ma cukierek. »Lepsi Rosyanie (twierdzi) są za nadaniem Polakom w Rosyi jak największych praw narodowych». Gdzie on tych lepszych widzi? Ilu ich naliczył? Są zapewne, ale to taka znikoma garstka, taka kropla czystej wody w szklance brudnego płynu, że się cała w niem rozpływa.

O tych to lepszych pisze Sienkiewicz w liście do Cheradama: »Takich ludzi możnaby zliczyć na palcach i ci nie mają najmniejszego wpływu, podczas gdy zwolennikom dawnego systemu na imię jest legion i władza spoczywa w ich ręku«.

Więc niech Kramarz nie kłamie, »aby handel szedł«. Niech nie żąda od nas, abyśmy pracowali tu dla Rosyi — popierając garść renegatów, bałamucących za ruble cząstkę ciemnego ludu ruskiego — niech nas nie łudzi, że jacyś lepsi Rosyanie coś dla nas zrobić chcą i mogą.

Dość tego wyręczania się nami dla celów czeskich, rosyjskich, bułgarskich, serbskich i t. d. byle nie polskich.

K. Bartoszewicz.

*) Charakterystycznem jest, że wszystkie nasze dzienniki prócz „Głosu Narodu“ opuściły ten ustęp z wynurzeń p. Kramarza. Czyżby tak im kazała... wyższa polityka?

† **Dr Ignacy Szyszyłowicz**, radca Wydz. kraj., kierownik stacyi doświadczalno-rolniczej we Lwowie, profesor botaniki w tutejszym uniwersytetu, członek komitetu Towarzystwa gospodarskiego, umarł wczoraj w 53 roku we Lwowie, w sposób prawie nagły. Wracał z Pesztu i na jednej stacyi kolejowej zjadł rybę. Okazało się, że ryba była zepsuta i pełna ptomain. Wskutek tego nastąpiło zapalenie ślepej kiszki i śmierć niemal piorunująca. Dr Szyszyłowicz był Krakowianinem.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o g. 6)

Poniedziałek, d. 21 bm. Dyr. Stanisław Rzepiński: Pompei (z obraz. świetln.).

Wtorek d. 22 bm. Dyr. Stanisław Rzepiński: Konstantynopol, wspomnienia z podróży (z obrazami świetlnymi).

Środa d. 23 bm. Prof. August Lambor: Kwestya społeczna w pierwotnem chrześcijaństwie.

Czwartek, d. 24 i piątek d. 25 bm. Prof. August Lambor: Gotamo Buddha, I. Jego życie, II. Jego nauka. (2 wykłady).

NA PROWINCYI, w niedzielę d. 20 b. m.

Bochnia. Dr Władysław Horodyski: Wartość naukowa materyalizmu (sala kasyn., godz. 5).

Chrzanów. Dr Zdzisław Jachimecki: Muzyka polska w XIX w. (sala „Sokoła“, godz 5).

Jasło. Prof. Kazimierz Midowicz: Najnowsze odkrycia podbiegunowe, wykład II, (z obraz. świetln, sala „Sokoła“, godz. 4).

Nowy Sącz. Prof. August Lamber: Monoteizm i symbolika jego w starożytnym Egipcie, wykład III, (sala Tow. kasyn., godz. 5).

Rzeszów. Dyr. Stanisław Rzepiński: Pompei (z obraz. świetln., sala „Sokoła“, godz. 4).

Tarnów. Prof Kazimierz Wojciechowski: Na szczytach, drugi okres twórczości Słowackiego (sala kasyn., godz 5).

Wadowice. Prof. Stanisław Hubert: O budowie systemu słonecznego (z demonstracyami) (sala „Sokoła“, godz. 5).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Major Barbara“, komedya w 4 aktach Bernarda Shaw'a. (Nowość!)

Niedziela popołudnia. „Szczęście Frania“ i „Sezon“. (Pół ceny).

Niedziela wieczorem. „Major Barbara“.

Poniedziałek. „Wielki Fryderyk“.

Wtorek. „Major Barbara“.

Środa. „Aktorki“.

Czwartek. „Major Barbara“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. Pod białym koniem“.

Niedziela popołudniu. „Dwaj malcy“.

Niedziela wieczorem. „Pod białym koniem“.

Poniedziałek. „Opowieści Imci Pana Dymka“ (popularne).

Henryk Sienkiewicz o Sanatoryum nauczycielskiem.

„Wasza loterya, zapomocą której chcecie zebrać fundusze na Sanatoryum, jest ważniejszą, niż inne. Poparcie jej jest prostym obowiązkiem narodowym, a zatem jest pewnem, że społeczeństwo, które się przed żadnym nie cofa, spełni i ten gorliwie“.

Szpieg przed sądem.

Pod przewodnictwem radcy Jasiewicza rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 24-letniemu Henrykowi Relidze, oskarżonemu o szpiegostwo wojskowe na szkodę Austryi, a korzyść Rosyi; przeciw Henrykowi Michalskiemu i Ignacemu Borowskiemu, oskarżonym o to, że wiedzieli o szpiegostwie Religi, a mimo to utrzymywali z nim stosunki.

Jako wotanci zasiadają: Grodyński, Kuliński i Kopf. Religę broni adw. Dr Koy, Borowskiego Dr Kahane, Michalskiego Dr Drobner. Oskarża prokurator Dr Marowski. Jako znawca wojskowy zasiada nadporucznik sztabu generalnego p. Józef Rybak.

Akt oskarżenia.

Pod koniec sierpnia 1909 aresztowano w Krakowie 24-letniego Henryka Religę, który podawał się za członka P. P. S., wydalonego z Rosyi, a na którego padło podejrzenie, że jest na usługach rządu rosyjskiego.

Podczas rewizyi znaleziono w mieszkaniu Religi 2 koperty z listów pieniężnych, każdy na 30 rubli, z pieczęcią pocztową miasta Łodzi i list, który Religa podarł w oczach organów policyjnych i zaraz oświadczył, bez żadnego zapytania ze strony policyi, że szpiegiem wojskowym nie jest.

Religa w śledztwie przyznał się, że jest płatnym szpiegiem rosyjskiej ochrany, że jednakże w szpiegostwie politycznem nie rozwinął dotąd szerszej działalności, a w szpiegostwie wojskowem zrobił już z dziesięć szkiców, i że gotów złożyć w tym kierunku obszerniejsze zeznania, pod warunkiem, że ta część protokołu policyjnego, w której mówił o szpiegostwie politycznem, zostanie zniszczona.

Żądanie to motywował obawą odpowiedzialności wobec P. P. S. Dalsze śledztwo udowodniło Relidze szpiegostwo wojskowe. Religa zwierzył się szczególnie z tych spraw wobec Romana Stopy, towarzysza kaźni aresztanckiej:

Religa pewny, że policya nie ma przeciw niemu dowodów, namawiał Stopę do przyjęcia służby szpiega wojskowego. Obiecywał mu znaczne korzyści materyalne i mówił, że on sam (Religa) dostał na początek 100 rubli, a następnie otrzymywał po 30 rub., tak, że ogółem do czasu aresztowania wypłacono mu 380 rubli. Stopa miał po wyjściu z więzienia pojechać do Łodzi i zwrócić się do tamtejszego naczelnika żandarmeryi, zawiadomić go, że Religa uwięziony i ofiarować swoje usługi jako szpieg wojskowy.

O tych wszystkich namawianiach i zwierzeniach zawiadomił Stopa policyę.

Religa zaprzeczył temu, jednakże policya znalazła dowody pisemne, że jego namawiał do szpiegostwa.

Przeciw Relidze prócz przyznania się jego własnego i zeznań Stopy, przemawia i to, że w ciągu ostatnich miesięcy żył w Krakowie całkiem dostatnio, ubierał się starannie i bawił się szeroko.

Aby mieć legalny pozór szpiegowania w okolicach Krakowa wkręcił się za pomocą Henryka Michalskiego do Tow. asekuracyjnego »Allianz« i jako agent, częścią nawet w towarzystwie Michalskiego uprawiał swoje szpiegowskie rzemiosło. Jego działalność asekuracyjna nie przyniosła, jak zeznał dyrektor »Allianz« żadnego rezultatu.

Wreszcie Religa starał się o nabycie aparatu fotograficznego na polecenie z Warszawy, dokąd, jak mówił Michalskiemu, ma posyłać zdjęcia „pomników«. Jeździł też często do Rosyi i często wysyłał raporta.

Henryk Michalski i Ignacy Borowski byli znajomymi Religi jeszcze z Rosyi. Z Michalskim siedział Religa w więzieniu kaliskim w początkach 1909 r. Borowski poznał Religę jeszcze w r. 1907, gdy razem siedzieli w więzieniu w Brześciu litewskiem.

Mimo, iż Religa jeszcze w Rosyi wśród więźniów znany był jako szpieg ochrany, Michalski i Borowski zbliżyli się w Krakowie do Religi i utrzymywali z nim stosunki nawet wtedy, gdy był podejrzany o szpiegostwo. Borowski ofiarował mu nawet posadę kelnera w Woli Justowskiej i dawał przytułek u siebie.

Michalski wyrobił mu posadę ajenta w »Alianz« i wiedział o tem, że Religa dostaje po 30 i 50 rubli z Rosyi.

Prokuratorya doszła do wniosku, że Michalski i Borowski, choć może osobiście szpiegostwa nie uprawiali, znali przecież Religę jako szpiega wojskowego, o zbrodniczej jego działalności wiedzieli, a mimo to pomagali mu w tej działalności i brali go w opiekę, w nadziei, że przy jego pomocy uzyskają legalny powrót do Rosyi.

Religa natomiast stwierdza, że obaj współoskarżeni są niewinni i że o jego rzemiośle nie wiedzieli.

Przesłuchanie Religi.

Obwiniony Henryk Religa do winy się nie poczuwa. Na żądanie przewodniczącego opowiada Religa przebieg swego życia, zeznając, że jest z zawodu piekarzem i że był zatrudniony w różnych miejscowościach w Król. Polskiem.

W jesieni 1906 r. został aresztowany w Warszawie z powodu posługiwania się fałszywym paszportem. Skoro wyjawił prawdziwe nazwisko wytoczono mu śledztwo o zabicie rotmistrza żandarmeryi, wachmistrza straży ziemskiej i tajnego ajenta z oddziału osławionego Grüna. Po 3 latach wypuszczono go z więzienia, a władze rosyjskie dały mu pozwolenie na wyjazd z Królestwa.

Z Michalskim poznał się w więzieniu w Kaliszu, a z Borowskim w Brześciu Litewskiem.

Przew. Gdy pan siedział w więzieniu, czy namawiali pana urzędnicy do wstąpienia do »ochrany«?

Religa. Tak jest. Zgłaszali się do mnie członkowie ochrany i zachęcali mnie, bym został prowokatorem. Ja na to oświadczyłem im, że na uprawianie szpiegostwa pod żadnym warunkiem się nie zgodzę.

Przew. A jak nam pan wytłómaczy, że wśród współwięźniów panowało przekonanie, ż pan pozostaje w stosunkach z »ochraną« i że jej pan oddaje usługi?

Religa. Podejrzenia te były nieuzasadnione. Do mojej celi przychodzili często żandarmi i ajenci i przesłuchiwali mnie. Te odwiedziny żandarmskie były powodem, że zaczęto mnie podojrzewać o utrzymywanie stosunków z »ochraną«.

Następnie opowiada Religa, iż po wyjeździe z Królestwa przybył najpierw do Ostrowca, a stąd do Poznania i Krakowa. Do Krakowa przybył dnia 22 maja 1909. Najpierw udał się do redakcyi socyalistycznej »Trybuny«, potem do Tow. »Samopomoc«, gdzie mu dali mieszkanie i 30 ct. dziennie. Przez urząd pośrednictwa pracy przy ulicy Jabłonowskich starał się o jakieś zajęcie, — lecz go nie otrzymał. Był w krytycznem położeniu i jako były rewolucyonista z Królestwa zgłosił się do naczelnika żandarmeryi w Łodzi z prośbą o przyjęcie go w charakterze szpiega.

Przewodn. No i otrzymał pan odpowiedź?

Religa. Dostałem od naczelnika żandarmeryi łódzkiej 30 rubli.

Przew. Więc ile pieniędzy otrzymał pan razem?

Religa. Cztery razy po 30 rubli.

Przew. I za to, co pan miał robić tu, w Krakowie?

Religa. Starałem się o nawiązanie stosunków z tymi ludźmi z pośród inteligencyi, którzy brali udział w ruchu rewolucyjnym, w morderstwach i grabieżach, aby ich zadenuncyować w »ochranie«.

Przewod. Więc pan się mścił na ludziach?

Religa. Tak! Przyznaję się do tego. — Skoro któryś skompromitowany Królewiak wyjeżdżał do Królestwa, donosiłem o tem ochranie. Czyniłem również starania o przyjęcie mnie do szkoły bojowej w Krakowie, aby tam poznać ludzi i wydać ich władzom rosyjskim.

Przew. Gdzie i kiedy spotkał pan Michalskiego?

Religa. W dniu 4 czerwca 1909 w pewnym sklepie na Grzegórzkach. Michalski powiedział mi wtedy, że w Kaliszu byłem podejrzany o prowokatorstwo. Michalskiemu powiedziałem, że to wszystko nieprawda, że to wymyślili moi osobiści wrogowie.

Przew. Jakie stosunki łączyły pana z Michalskim?

Religa. Żadnych stosunków z nim nie utrzymywałem. Później dopiero stykał się z Michalskim częściej, bo ten starał się o posadę dla niego w »Allianz«.

Przew. Gdzie się pan spotkał z Borowskim?

Religa. W Związku piekarzy — a później odwiedzałem go często w jego mieszkaniu przy ulicy Zwierzynieckiej, a nawet mieszkałem z nim przez kilka dni. Później wyjechałem do Trzebini, gdzie pracowałem przez 2 tygodnie w piekarni, poczem straciłem to zajęcie.

Przew. W śledztwie zeznał pan, iż pan jawnie wstąpił do »Ochrany«.

Religa. Jawne wstąpienie minęłoby się z celem. Zresztą w protokóle policyjnym nie wszystko notowano tak, jak ja mówiłem.

Przew. Ile listów napisał pan do »Ochrany«?

Religa. Najwyżej 4 lub 5.

Przew. A w śledztwie pan powiedział, że najmniej 15 lub 20.

Religa. Podczas śledztwa byłem bardzo zdenerwowany.

Przew. Jak podpisywał się nadawca pieniędzy do pana?

Religa. Podpisywał się »Schreiber«.

Przew. Więc dopiero w Krakowie został pan szpiegiem?

Religa. Tak jest. Miałem przyczyny, które kazały mi być nikczemnym i podłym człowiekiem, jakim jest każdy szpieg-prowokator.

Następnie przewodniczący zadał Relidze szereg pytań celem wyjaśnienia jego stosunku do Stopy. Religa twierdzi, że Stopa zmyślił wszystko, że on mu nic nie mówił.

Przew. Jeżeli Stopa zmyślał, to skądże może wiedzieć, że w sztabie rosyjskim trzeba zdawać egzamin z rysunkowości?

Religa. Mógł sobie i to wymyślić. — Wszędzie trzeba wykazać uzdolnienie.. (Wesołość).

Przew. Dlaczegóż pan dał Stopie adres do naczelnika żandarmeryi w Łodzi?

Religa. Stopa chciał mi się odwdzięczyć za to, że mu dawałem papierosy, wikt a mając nadzieję szybkiego wyjścia z więzienia, pytał mnie, czy nie mógłbym mu wyświadczyć przysługi. Wtedy dałem mu adres »Ochrany« w Łodzi i prosiłem go, aby zawiadomił »Ochranę o mojem aresztowaniu.

Prok. Niech nam pan powie ile usług oddał ochranie? Ilu ludzi pan wydał w ręce władz rosyjskich? Niech pan to mówi bez wymieniania nazwisk?

Religa. Donosiłem ochranie, kto przybył do Krakowa a kto wyjeżdżał.. Tych ostatnich (wyjeżdżających do Królestwa) zadenuncyowałem ośmiu.

Prok. Co się stało z tymi ludźmi po pańskiej denuncyacyi?

Religa. Tego nie wiem. Zapewne ochrana odrazu ich nie aresztowała, ale przez pewien czas śledziła i potem dopiero aresztowała.

Prok. Kiedy wysłał pan ostatnią osobę?

Religa. Przed otrzymaniem ostatniej przesyłki 30 rubli.

Religa zirytowany krzyżowemi pytaniami prokuratora, oświadcza, że nie będzie zeznawał pod pręgierzem opinii publicznej. (Wesołość).

Prok. Czy pan stawiał żądania co do wynagrodzenia?

Religa. Ochrana sama postawiła.

Następnie szeregiem pytań co do daty porozumienia się z ochraną, stara się prokurator wykazać, że Religa przybył do Krakowa już jako szpieg ochrany. Religa temu przeczy i twierdzi, że służby swe ofiarował ochranie w czerwcu.

Prok. To dziwne; na samą propozycyę wstąpienia otrzymał pan pieniądze od ochrany?

Religa. Propozycyę wysłałem przed 15 czerwca a pieniądze dostałem przed 30. Zresztą wpierw dostałem list.

Prok. Dlaczego pan wstąpił do ochrany łódzkiej a nie warszawskiej?

Religa. Bo naczelnikiem ochrany warszawskiej jest Zawarzyn, który nigdy nie dotrzymuje słowa. Powtóre w Łodzi byłem znany.

Po szeregu pytań prokuratora — zadawali jeszcze pytania Relidze Dr Drobner i Dr Kachane. Religa tak co do Michalskiego, jak i co do Borowskiego oświadcza, że są niewinni.

Po ukończeniu pytań przew. przerwał o godz. wpół do 1-szej rozprawę na 15 minut.

Po pauzie przesłuchano obwinionych Henryka Michalskiego i Ignacego Borowskiego, którzy do winy się nie poczuwają.

Następnie przesłuchano szereg świadków między którymi najważniejsze dla sprawy były zeznania św. Romana Stopy i Władysława Denela prof. gimnazyalnego w Królestwie. Stopa zeznawał na okoliczności znane już z aktu oskarżenia, prof. Denel zaś zeznawał o pobycie Religi w cytadeli warszawskiej, gdzie ten był uważany za szpiega prowokatora. Zeznania tych dwóch świadków bardzo obciążyły Religę.

O godz. 3 przew. odroczył rozprawę do poniedziałku godz. 9 rano.

Z sali koncertowej.

Że Wielki Kraków jest... Wielkiem miastem, tego dowiodły trzy ostatnie koncerty. Sala za każdym razem wypełniona innego rodzaju publicznością. Na koncercie Selmy Kurz — Wigh life, wojskowi, wreszcie... połacy mojżeszowego wyznania. Publiczność ta jest, prawie bez wyjątku, amuzykalną: nigdy nigdzie, na żadne koncerty nie uczęszcza. Ogarnięcie okiem tej publiczności i rzut oka na program wystarczają, by amatora muzyki i bywalca utwierdzić w przekonaniu, chociażby poprzednio nawet o istnieniu Selmy Kurz nie wiedział, iż chodzi tu w dziewięciu dziesiętych o jakąś fenomenalność, a tylko w jednej dziesiątej o muzykę. Głos piękny, technika bajeczna, ale sztuczki zastępują sztukę, a program — marny. Opuszcza się salę z tem samem uczuciem, z jakiem się wychodzi z budy jarmarcznej, po obejrzeniu cielęcia o dwóch głowach lub gęsi o trzech nogach, gęgającej koloraturowo. Rzecz charakteryzująca dosadnie kulturę muzyczną Wielkiego Krakowa: jedyny to koncert w sezonie, nie narażający dyrekcyi koncertów na straty.

Koncert van Hulsta, barytonisty, holendra. Sala nie zupełnie wypełniona, entuzyazm mniejszy; brak wyelegantowanej publiczności. Sztuka; ta prawdziwa, szlachetna, poważna, którą cieszy się grono stałych bywalców—znawców. Karol van Hulst rozporządza głosem pięknym, o skali rozległej; śpiewa z uczuciem, śpiewa rzeczy wartościowe. Na programie jaśnieją nazwiska Beethovena, Mozarta, Schuberta, Brahmsa, Wagnera, Hugona Wolfa... Rzeczy piękne, odtworzone inteligentnie, szlachetnie. Jaka szkoda, że Selma Kurz o ich istnieniu nie wie! Jej świat muzyczny — to Arditi i Marconi...

Koncert „Lutni“. Nowego rodzaju publiczność: przeważnie taka, która bywa na koncercie... raz do roku, o ile śpiewa „Lutnia“, a bywa, powodowana jedynie uczuciami solidarności rodzinnej. Entuzyazm ogromny i... najzupełniej bezkrytyczny. Mniejsza o publiczność, która spełnia jedynie obowiązki familijne; ale to jest smutnem, że brak krytyzmu okazują ci, którzy nie powinni pozwalać na występ publiczny osobom, nie odpowiednio przygotowanym, lub mającym do tego minimalne kwalifikacye. W koncercie „Lutni“ brali także udział zaszczytnie znana fortepianistka, pani Czop-Umlaufowa, która wykonała szereg utworów Chopina, kapelmistrz p. J. N. Hock, oraz Dr Zdzisław Jachimecki, który wygłosił słowo wstępne, wyjaśniając w sposób zwięzły, jasny, trafny znaczenie Chopina w muzyce. Chodziło bowiem o uczczenie Chopina w stuletnią rocznicę Jego urodzin. Że „Lutnia“ miała chęci jak najlepsze — nikt nie wątpi. Niskość ogólnego wykształcenia muzycznego i tak częsty u nas brak logicznego myślenia sprawiły, że »uczucie« stało się manifestacyą nader smutną, która w takiej, czy podobnej formie powtórzyć się więcej nie powinna. Geniuszowi, jakim był Chopin, absolutnie nic ujmy uczynić nie może. Podnoszeniem świętokradzkiej ręki, chociażby nieświadomie, na twórczość geniusza, wystawiamy sobie świadectwo barbarzyństwa. Chopin jest geniuszem; twórczość Chopina złączona jest nierozerwalnie z fortepianem. Chopin myślał i pisał fortepianowo. Przerabianie, poprawianie Chopina jest świętokradztwem, które krytyka jak najsurowiej karcić powinna. Powstają stąd potworności, o których ten tylko pojęcie mieć może, kto je słyszeć musiał. Potworności te entuzyastycznie były oklaskiwane, a oklaski wywołają nowe zastępy przerabiaczów i poprawiaczów.

Dyrektorowie towarzystw mandolinistów, cytrzystów, okarinistów, puzonistów „czcić“ będą także po swojemu geniusz Chopina, przerabiając jego dzieła na mandolinę, cytrę, okarinę lub puzon. I dojdzie do tego, że wszyscy, wszędzie grać będą Chopina na wszystkiem, prócz na fortepianie. A w dwusetną rocznicę Jego urodzin gorliwość wielbicieli doprowadzi do tego, że nikt już w Polsce wiedzieć nie będzie, że Chopin myślał i pisał fortepianowo, na fortepian, że stworzył rzeczy, które są nienaruszalną, artystyczną świętością.

Dr Jachimecki raz jeszcze powinien głos zabrać i przemówić tym razem do fachowców, kompozytorów i krytyków*. Ci przedewszystkiem potrzebują pouczenia. Jeżeli granie utworu np. marsza pogrzebowego, o oktawę wyżej, już zabija dzieło, nie mówiąc o zmianie tonacyi, która jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, cóż rzec o zuchwalstwie, które się ośmiela utwór nieśmiertelny, fortepianowo pomyślany, przerobić na orkiestrę, śpiew solowy i chóralny! Nie może być mowy o kształceniu tłumu, dopóki fachowcy odznaczać się będą tak zdumiewającą ignorancyą. Rola krytyki w tym wypadku jest niezmiernie przykrą; ale na miano człowieka uczciwego zasługuje tylko taki krytyk, który — bez względu na skutki, pisze nietylko prawdę, ale całą prawdę, używając takich wyrażeń, jakie mu sumienie dyktuje.

Tam, gdzie panuje system tuszowania i przemilczania — tam może istnieć tylko bagno. F. J.

* Objawem dzikości było wystawianie w Polsce opery „Chopin“, będącej zlepkiem kilkuset myśli Chopina, przerobionych na orkiestrę i głosy z dodaniem idjotycznych słów, wystawianie, witanie wszędzie przez jednomyślny prawie chór entuzyastycznych pochwał ze strony muzyków i krytyków.

Listy z kraju.

Bobowa. (Kor. wł.) Skandaliczna sprawa przyjęcia rosyjskiego żyda Rosnera do gminy ciągnie się jeszcze ustawicznie. Mimo że dwukrotnie już uchwaliła Rada gminna odrzucić podanie, nie zaprzestaje on starać się wszelkimi środkami o przeprowadzenie pomyślnej uchwały, licząc na poparcie żydowskich radnych, rozpanoszonych w gminie.

Onegdaj odbyło się znowu posiedzenie Rady, na którem uchwalono go przyjąć, o ile złoży taksę ustawową. Uchwała ta będzie odesłaną starostwu. Zachodzi więc ciekawe pytanie, co z sprawą tą zrobi starostwo. Tymczasem zaś nie ustaje Rosner; na wszystkie strony w staraniach się o przyjęcie, nie przebierając w środkach, czego dowodem, iż złożył aż 400 kor. na sikawkę dla Bobowej, byle tylko postawić na swojem. Charakterystyczne zaiste dla tutejszych stosunków!

Oświęcim. (Kor. wł.) Sprzeniewierzenie i samobójstwo. Dn. 16 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru młody oficyant pocztowy w Oświęcimiu Ferdynand Lenik. Lenik pełniąc służbę przy ekspedycyi, sprzeniewierzył list polecony, w którym znajdowało się 13 K. Indagowany przez komisarza poczt., który w tym celu przyjechał tutaj, przyznał się do winy i sprzeniewierzoną kwotę zwrócił. Dnia 16 bm. do służby się nie zgłosił. Gdy mimo wezwania nie chciał się stawić w urzędzie, celem dalszego przesłuchania, wysłano po niego policyanta. W chwili, gdy policyant dobywał się do zamkniętych drzwi, desperat już nie żył. Trafiony w skroń, skonał prawie w jednej chwili. Pozostawił podobno list do matki, w którym pisze, że odbiera sobie życie z obawy przed wstydem, by go nie prowadzono przez miasto, jak zbrodniarza.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy najukochańszej naszej córce, względnie siostrze, śp. **Jadwini Bujakównie**, zgasłej w wiośnie życia, ostatnią oddali przysługę, żegnając ją modłami, śpiewem i kwiatami, a nam dotkniętym z woli Bożej strasznym ciosem tak wiele okazali współczucia, składamy z głębi serc zbolałych a wdzięcznych gorące: „Bóg zapłać!“

Kraków, d. 19 lutego 1910.

Rodzina i rodzeństwo.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków, 19 lutego b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 26·50 do 27·40, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 18·90 do 20·70, uszkodzone —·— do —.—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 14·80 do 15·20, browarny —·— do —·—, na paszę 14·40 do 14·80; owies z opłatą akcyzową 15·90 do 17·10, stary —·—; proso —·— do —·—; jagły 27·20 do 27·50; tatarka 16·60 do 17·20, kukurydza 15·10 do 18·30; groch 23·— do 31·—; fasola 25·50 do 48·—; wyka 15·60 do 16·50; rzepak zimowy 29·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona 116·— do 154·—, biała 130·— do 190·—; tymotka 50·— do 56·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 30·—; słoma 6·— do 7·— siano 8·40 do 9·10; koniczyna pastewna 10·— do 11·20; ziemniaki 5·— do 5·80 jaja za kopę 3·40 do 4·—; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80; spirytus na 95 st. Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75 Tralesa za 1 hl. —·— do 170·—

Giełda.

AKCYE

Wiedeń, 19 Lutego. (Tel. „Gł. Nar.“).

Austr. Zakł. kredyt.	674	—	Gal. Tow. karp. nar.	850	—
węg. „ „	814	50	Oblig. węg. indem.	93	50
Anglobanku	317	—	Renta majowa	95	10
Unionbanku	604	50	Austr. renta. kor.	93	05
Landerbanku	504	75	Węg. „ „	92	50
Bankvereinu	553	25	5% L. Listy T. kr. z.	93	40
Bodencredit	1180	—	4% Listy Banku hip.	93	75
Gal. Banku hipot.	676	—	4½% „ „ „	99	50
Kolei państw.	758	25	5% „ „ „	110	—
„ południowej	123	—	4% „ „ kraj.	94	50
„ Elbethal	—	—	4% „ „ „	100	25
„ północnej	—	—	4% Gal. Obl. propin.	97	95
„ czerniow.	—	—	4% Gal. poż. kr. 1893	93	75
Alpiny	742	50	4% Poż. m. Lwowa	93	—
Rima Muranyi	658	75	Losy tureckie	235	—
Pras. Tow. żel.	26	05	Marki	117	55
Fabryki broni	713	—	Ruble	254	75
Tureckie tyton.	—	—	Rosyjska pożyczka	102	85

Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie l. 9. plac Maryacki. róg Rynku głównego, — Telefonu Nr. 708.

Śmigusy w rozmaitych kształtach.

Perfumy na wagę

Wodę kolońską

Deka po 4 i 6 hal.

NOWOŚĆ MYDŁA

VIOLLETTES de NICE Nr. 810 karton 3 sztuk K. 1·80

Mydła Kwiatowe karton 6 sztuk Kor. 1·—

Mydła toaletowe za 1 kg. K. 1·80.

Mydła przetłuszczone MALINOWSKIEGO z Warszawy.

Farby do kolorowania pisanek

papier marmurkowy do pisanek

Farby roślinne

do cukrów i potraw.

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE

polecają najtaniej

Reim i Spółka

Rynek 37 Kraków Linia A-B.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE.

Alpestre i Sudetia

Patrony Schradera

kompozycye likierowe „Stella" do sporządzania wyśmienitych likierów i wódek.

Galaretki, proszki drożdżowe

oraz inne przetwory z fabryki wyrobów dyetetycznych w Woli duchackiej.

Wyrób krajowy.

Artykuły piwniczne: pipy, węże gumowe, korki, kapsle itd.

Bibuły do filtrowania

Papiery (witraże) na okna.

KULE I KRĘGLE z drzewa Lignum Sanctum.

FARBY: olejne do użycia gotowo - szybkoschnące — Glazura bursztynowa i lakiery do podłóg ze znanych fabryk: L. Marksa, O. Fritzego w Wiedniu i L. Baranowskiego i Sp. w Krakowie, farba spirytusowo-lakierowa. Linoleum do podłóg.

MASĘ WOSKOWĄ FRANCUSKĄ i Parket Rose, Wosk do froterowania. — Aparaty i Szczotki Cirine do politurowania posadzek.

Podstawki i koronki ceratowe

Dla tego, kto raz słyszał oryg. francuski Pathéfon i płyty Pathé, niepodobieństwem jest nabywanie innych aparatów i innych płyt. 38 0

Pathéfon

jedynie czyni zadość najwybredniejszym wymaganiom artystycznym, wnosi zdrową wesołość do domu, **i gra do tańca** bez przerwy, jak prawdziwa orkiestra.

Nowość! **Płyty w średnicy 50 cm!** które można grać na aparatach model A. i VII a, daje reprodukcyę **tak dokładną i głośną**, jakiej dotąd nie bywało. Grają jak rzeczywista orkiestra i śpiewają jak żywy człowiek. Niezbędne dla sal balowych, restauracyj, kawiarni, kółek, stowarzyszeń, i dla wszystkich pragnących dobrej zabawy.

Ceny niskie. — Żądajcie cenników darmo i opłatnie. —

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

Kraków, Szewska 10. Telefon 305.

Naprawy i przeróbki gramofonów we własnej pracowni.

Herbata z Rączką

od blisko pół wieku zaprowadzona — jest

znakomitym napojem

bo jest zawsze **świeża**

z powodu wielkiego **zbytu.**

Licytacya.

Dnia 24. Lutego 1910 o godz. 10. przedpołudniem w c. k. Sądzie powiatowym w Krakowie ul. św. Jana l. 22, sprzedaną zostanie w drodze publicznej licytacyi posiadłość gruntowa pod Krakowem w Toniach, zwana Kaczorówką, składająca się z gruntu o obszarze około 11 morgów, w czem sześć morgów ogrodu owocowego i spacerowego, **pięknej i wygodnej willi murowanej** i budynków gospodarskich, oceniona sądownie na sumę 63 315 koron.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w c. k. Sądzie powiatowym w Krakowie, ulica św. Jana l. 22. biuro Nr. 39 w godzinach urzędowych. 238 1

Cierpiącym na

Reumatyzm i gościec

udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.

Illertissen (Bawarya).

Karol Bader.

Spólnika drukarza

poszukuje się z kapitałem 8 000 koron do założenia postępowej drukarni w Nowym Targu. Listy polecone Reinisz, Nowy Targ. 217 3 3

Do sprzedania zaraz

z wolnej ręki kamienica o 14 ubikacyach, oraz

Handel mieszany z koncesyonowanym wyszynkiem win, od lat 22 istniejący bez przerwy, w pełnym rozkwicie, z zapasem towarów. Lokal nadaje się bardzo na wyszynk **wódek, piwa, miodu**; o **koncesyę bardzo łatwo. Masarnia** ma najlepsze widoki, a **rzeźnia jest urządzona.** Nawet osoba niefachowa **ma zapewniony byt i znaczny zysk.**

Gotówka potrzebna 50 tysięcy kor. Hipoteka czysta.

Rycina kamienicy jest w Tygodniku „Ojczyzna" w numerze 52, r. 1909, str. 889. 221 3 2

Zgłoszenia pod: **Sprzedaż, poste-restante, Gawłuszowice koło Mielca.**

30.000 m. resztek

od 6—12 m. składających się z flaneli turystycznej, na bieliznę męską i damską, materyj na bluzki i suknie, pościel, manking web rumburskich, poręczony towar bez skazy. Wysyłka w 5 kg. paczkach ok. 45 m. paczka **16 K. 20 hal.** za zaliczką, od **50** kg. wzwyż z opłatną przesyłką

Uwaga! **Bardzo korzystne dla odsprzedających** którym udzielam **2% zniżki.** 90 6 6

Próbek nie odcinam, jednak bez ryzyka, gdyż za towar nieodpowiedni zaraz zwracam pieniądze.

Ludwig I. Kohn

Leinen, Baumwoll, u. Damastwahren-Erzeugung **Nachod, Böhmen.**

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

Od 3 koron

Suknie damskie

przyjmuje się do roboty: **ulica Poselska l. 15, II. piętro, front.**

Ortopedyczny Zakład Leczniczy

Gotlieb Gerlitz Graz, Sparbersbachgasse

Konc. przez ck. Namiestnictwo.

Do leczenia skrzywień krzyża paciorzowego. Polecany przez lekarzy tak krajowych, jak i zagranicznych.

Gerlitza aparat obrotowo-podpierający i naciskający boki.

On został jako wybitna nowość zbadany i opatentowany w Północ. Ameryce i większej liczbie państw europejskich.

On nie przeszkadza w żadnym wypadku funkcyom żołądka, płuc lub innych organów.

On może być dlatego używany przez pacyentów bez żadnych przykrości.

On może być zwyczajnie noszony zarówno w dzień, jak i w nocy, — działa jednak dopiero wtenczas uzdrawiająco, jeżeli zatrzymuje go się na noc.

Obok wielu odznaczeń za znakomite wyniki lecznicze, został przyznany zakładowi na ostatniej wystawie w Wiedniu 1907 (Das Kind) przez ck. Ministeryum medal państwowy.

On da się rozsuwać i podwyższać, co przy rozwijającym się młodym wieku, ma wielkie znaczenie.

On prostuje krąg pacierzowy i usuwa boczne skrzywienia tegoż, jak również wypaczenie żeber tak piersi jak i krzyżów,

On przynosi ogromną ulgę i uwalnia od cierpień nawet dorosłych i w najwyższym stopniu pokrzywionych, u których całkowite wyleczenie już jest niemożliwe.

Żaden inny aparat lub jakikolwiek gorset nie posiada wszystkich tych zalet razem połączonych.

Doniesienie: Zastępca zakładu przybędzie w najbliższym czasie do Krakowa i stanie w Grand Hotelu. 225 3 1

P. SEIP & H. SZTORC

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA WYROBÓW CYZELERSKO BRĄZOWNICZYCH

Kraków, Floryańska L. 18. — Telefon No. 414.

Pracownia dla sztuki kościelnej, wykonywa monstrancye, kielichy, puszki i t. d. — Artykuły galanteryjne, świeczniki elektryczne, złoci, srebrzy oraz patentuje we wszystkich kolorach. — **Ceny konkurencyjne.** — Przyjmuje wszelkie naprawy. 91 0

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Przyjmuje zamknięte i opieczętowane kuferki i kasety ze srebrem i innemi kosztownościami przez wakacye do czasowego przechowania.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Sprzedaż węgli krajowych i śląskich.

Wchód z ulicy Brackiej — parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa. Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d.).

I. piętro — telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.

---

20 lat utrzymuje się

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa w każdej rodzinie jako najznakomitszy dodatek do kawy kolonialnej, i jako środek zastępujący kawę kolonialną, tam, gdzie ona z powodu swoich wzburzających własności musi być zakazaną. Dla dzieci niema lepszego napoju kawowego jak czysty Kathreiner. Przy używaniu jego rozwijają się wspaniale!

„LA FRANCE PARIS" Auberviliers III Avenue de la République

poleca: GUWERNANTKI, nauczycielki, bony do dzieci i służbę doborową francuską pod gwarancyą świadectw i zdolności. — Korespondencya w każdym języku. — Ceny umiarkowane. 1872 0

poszukuje: 12 palowych żonatych 1100 franków rocznie, 6 dziewek do folwarku 400 fr. rocznie, 120 parobków do folwarku 500 fr. rocznie, Wdowę po urzędniku lub emeryta, celem objęcia dyrekcyi naszego biura w Krakowie.

Najlepsze czeskie źródło zakupu.

S. Benisch

Najtańsze pierze do łóżek!!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K.; lepszego K. 2·40; najlepszego pół-białego K. 2·80; białego K. 4; białego puszystego K. 5·10; 1 kg. bardzo pięknego śnieżno-białego, dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego, dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12. — Przy odbiorze 5 kg. franco.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 pierzyna, 180 cm. długa 116 cm. szeroka, wraz z 2 poduszkami, każda 80 cm. długości, 58 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24; pojedyncze pierzyny K. 10. K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4. — Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana lub zwrot opłatnie dozwolone — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865, Böhmerald.

Tanie pierze i puch

1 kg. szarego, dartego K. 2·—, półbiałego K. 2·80, białego K. 4·—, lepszego puchowo miękkiego K. 6·—, skubanka, najlepszy gatunek K. 8·—. Puch szary K. 6·—, biały K. 10·—. Puszek z piersi K. 12·—, począwszy od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nankingu) pierzyna wielkości 180 × 116 cm. wraz z 2 poduszkami, wielk. 80 × 58 cm. dostatecznie napełnione nowem, szarem, czyszczonem, elastycznem i trwałem pierzem K. 16·—, z pół puchu K. 20·—, z puchu K. 24·—. Pierzyna sama K. 12·—, 14·—, 16·—. Poduszka K. 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyny 180 × 140 cm, wielkości K. 15·—, 18·—, 20·—. Poduszki 90 × 70 cm. lub 80 × 80 K. 4·50, 5·—, 5·50. Piernaty 180 × 116 cm. K. 13·—, 15·—, wysyła za pobraniem, opakowanie darmo, od K. 10·— opłatnie

Max Berger w Deschenitz Nr. 702 (Böhmerwald). — Cenniki materaców, koców, kap i innych przedmiotów do łóżek darmo i opłatnie. — W razie niespodobania się wymiana lub zwrot pieniędzy. 79

Knajppowska

mączka posilna dla chudych,

szczupłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmacnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W 2 miesiącach 15 kg wagi przybywa. Wiele podziękowań. Cena pudełka K. 2·50 bez poczty. 4 pudełka K. 10 opłatnie. Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hyg. Instytutu **F. Zachaska Rzeszów.**

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5 ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor. 70 h. cenniki na żądanie franko.

Nieregularne trawienie

jest powodem wielu chorób.

Trzeba zatem stosować w odpowiednim czasie środek regulujący trawienie. Skutecznym środkiem, z wybieranych, najlepszych ziół leczniczych, starannie przyrządzonym, pobudzającym apet, przyspieszającym trawienie i lekko odprowadzającym, który usuwa i łagodzi znane następstwa nieumiarkowania, nieodpowiedniej dyety, zaziębienia, siedzącego trybu życia i przykrego zatwardzenia n. p. zgagę, odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści **Dra Rosa Balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

Skład główny: Apteka

B. FRAGNER'A c. k. Dostawcy Dworu

pod „Czarnym Orłem" PRAGA, Mała Strona 203, róg ulicy Nerudy.

Wysyłka codziennie. — Cała flaszka 2 korony, pół flaszki 1 korona.

Pocztą za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, kor. 2·80 duża flaszka, kor. 4·70, 2 wielkie flaszki kor. 8·—, 4 wielkie flaszki kor. 22·—, 14 wielkich flaszek do wszystkich stacyj monarchii austro-węgierskiej franco.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

Wapienniki Szaflary i Rogoźnik na Podhalu

Firmy Wł. Dudziński, Nowotny i Spółka w Nowym Targu

dostarczają do wszystkich stacyj kolejowych najlepsze i najwydatniejsze

Wapna skaliste i nawozowe.

Analizy chemiczne wykazały, że wapno nasze przewyższa wszelkie istniejące wydatnością i najszybciej się gasi, przyjmując przeszło trzykrotną ilość wody. 78 8 3

Produkcya roczna 1200 wagonów.

Zmiana Lokalu!

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że z dniem 15 kwietnia 1909 r. przeniosłem i znacznie rozszerzyłem od wielu lat istniejący

MAGAZYN MEBLI

przy ul. Szpitalnej L. 34 do drugiego domu obok

L. 36 przy ulicy Szpitalnej,

vis-a-vis Teatru miejskiego.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom. Z poważaniem

Szczepan Łojek.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.